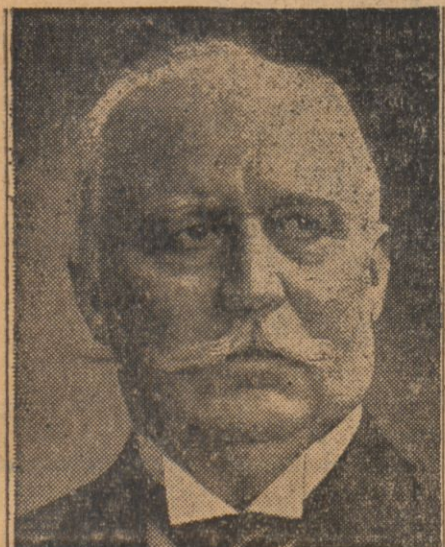


KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Ludendorff pogodził się z Hitlerem



badź wspólnotę duchową Niemców z chrześcijaństwem, które uważa za produkt żydowski.

W sprawach politycznych Ludendorff pozwalał sobie również na wielokrotne uchylanie się od oficjalnego punktu widzenia. Tak więc wychodząc ze wspomnianych założeń religijnych, Ludendorff bez entuzjazmu określił oś Berlin — Rzym, uważając Włochy faszystowskie za domenę wpływów kleru katolickiego. Wojna domowa w Hiszpanii była dla Ludendorffa

rozprawą masonerii z jezuityzmem i nie podzielał on urzędowych sympatii niemieckich dla gen. Franco. W obliczu przywrócenia teraz porozumienia kanclerza Hitlera z gen. Ludendorffem, zachodzi ciekawe pytanie, czy i w jaki sposób porozumienie to odbije się na działalności publicystycznej Ludendorffa. Przypuszczać też można, że Ludendorff mimo podeszłego wieku, znaleźć mógłby jeszcze w Trzeciej Rzeszy szersze pole działania.

Pogrzeb ś.p. K. Szymanowskiego odbędzie się na koszt państwa

WARSZAWA, (Pat). Wiadomość o śmierci Karola Szymanowskiego, mimo że stan jego zdrowia budził pewne obawy od dłuższego czasu, spadła na cały świat kulturalny Polski niespodziewanie, budząc wszędzie głęboki żal.

Natychmiast po otrzymaniu żałobnej wieści ukonstytuował się w Warszawie komitet, który zajął się organizacją pogrzebu.

Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa. Zabalsamowane zwłoki wielkiego kompozytora przewiezione zostaną via Berlin — Poznań do Warszawy i pochowane na Powązkach w kwatery zasłużonych.

Na granicy oczekiwać będzie na wagon żałobny specjalna delegacja muzyków polskich. Przewidziane są uroczystości żałobne podczas postoju pociągu na dworcu w Poznaniu, a następnie uroczyste przewiezienie trumny z dworca Głównego w Warszawie do kościoła św. Krzyża, skąd po nabieżnięciu żałobnym nastąpi ekspozycja na Powązki.

ZWŁOKI SZYMANOWSKIEGO PRZYBĘDĄ DO WARSZAWY W SOBOTĘ
LOZANNA (Pat) — Dziś zwłoki Karola Szymanowskiego po zabalsamowaniu zostały złożone do trumny ze szklanym wiekiem.

Ze wszystkich stron kraju i Szwajcarii napływają depesze kondolencyjne.

W dniu dzisiejszym przybył Ignacy Paderewski, który złożył wieniec na trumnie Zmarłego. Z Paryża przybyli pp. Jan Lechoń, Arturowa Rubinstein, pianista m. Kranz, kompozytor Roman Maciejewski.

Ekspozycja zwłok nastąpi jutro o g. 12-iej w południe z dworca w Lozannie do Warszawy, dokąd wagon żałobny przybędzie w nocy z soboty na niedzielę. Prasa szwajcarska poświęca serdeczne wspomnienia Zmarłemu.

Nie chcą kłajpedzianie Litwinów

RYGA (Pat) — Na ostatnim posiedzeniu sejmiku kłajpedzkiego stwierdzono, że liczba mieszkańców miasta Kłajpedy podniosła się do 60 tys. dzięki napływowi Litwinów. Wobec tego większość nie miecka sejmiku wypowiedziała się przeciwko dalszemu powiększaniu ilości mie-

szkańców Kłajpedy, motywując to deficytowym budżetem miasta, którego wydatki 7.4 mil. litów nie mogą być pokryte przez dochody miasta, wynoszące zaledwie pół mil. litów. Majątek miasta, w-g ostatnich oszacowań, ma wartość 100 milionów litów.

Prezydent Katalonii odseparowuje się od rządu w Walencji

PARYŻ, (Pat). Z Barcelony donoszą: kryzys polityczny, spowodowany dymisją rządu katalońskiego, nie został dotychczas rozwiązany mimo gorących usiłowań usiłowań prez. Companysa, odbywającego nieustanne konferencje z przewodcami anarchistów, generalnej konfederacji pracy, partii zjednoczonych marksistów i innych ugrupowań skrajnie lewicowych. Kry-

zys spowodowany został coraz poważniejszymi trudnościami aprowizacyjnymi, a przede wszystkim brakiem chleba oraz coraz gwałtowniejszą presją ze strony skrajnych elementów lewicowych, domagających się rozpoczęcia ofensywy, stałe dotychczas odkładanej przez rząd kataloński.

Mimo usiłowań prez. Companysa, mających na celu wciągnięcie skrajnych lewicowych organizacji z anarchistami włącznie, do rządu, kryzys polityczny o tyle się komplikuje, że przedstawiciele tych organizacji domagają się ścisłego wykonania ich programów społecznych, a mianowicie dalszej reformy rolnej w sensie skasowania nawet drobnych indywidualnych gospodarstw rolnych i kolektywizacji, całkowitego oddania przemysłu pod kontrolę komitetów robotniczych, wreszcie rozpoczęcia natychmiastowej ofensywy przeciw powstańcom.

Prez. Companysa, który do ostatniej chwili starał się uchronić od całkowitej zależności od skrajnej lewicy, t. j. od komunistów i anarchistów, czeka ciężkie zadanie wobec coraz bardziej zdecydowanego stanowiska wspomnianych partii.

Do trudności tych dołącza się jeszcze i zagadnienie stosunków z rządem w Walencji. Jak informuje „Jour“, prez. Companys oświadczył, że miałby dziennikarzom barcelońskim, że

Anglia nie pozwala zatrzymać swoich okrętów

LONDYN (Pat) — Agencja Reutersa komunikuje: Naczelny dowódca brytyjskich sił zbrojnych na Morzu Śródziemnym otrzymał instrukcję zaproszenia wobec powstańców władz morskich w Kadyksie w sprawie trzech statków brytyjskich „Meninridge“, „Stanholm“ i „Sprin-gwear“, które w marcu zostały zatrzymane przez okręty powstańcze.

Protest zwraca uwagę, że tego rodzaju postępowanie powstańców władz morskich sprzeczne jest z prawem międzynarodowym, ponieważ powstańcze okręty wojenne mogą jedynie w akcjach pędzić z łodzi za pomocą sygnali. Rząd brytyjski czyni wszystko możliwe, aby prawo zakazujące przewo- zu materiału wojennego na statkach brytyjskich było ściśle przestrzegane, a zatem postępowanie w trzech wspomnianych wypadkach jest ze strony władz powstańczych całkowicie niezasadnione. Rząd brytyjski domaga się udzielenia za pewnień.

Z wojny domowej Hiszpanii



Pozycja wojsk powstańczych pod Madrytem.

Falszywe alarmy o włamaniu do mieszkania min. Becka w Cannes

WARSZAWA (Pat) — W niektórych pismach ukazały się wiadomości o rzekomym włamaniu do apartamentów, zajmowanych przez ministra Becka i jego obojczyka w Cannes.

Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że wiadomości te pozbawione są wszelkich podstaw i że żadne tego rodzaju włamanie nie miało miejsca.

Liga Narodów ustępuje przed imperializmem włoskim

RZYM, (Pat). Londyński korespondent „Tribuny“ informuje, że rząd angielski zamierza wystąpić na najbliższej sesji zgromadzenia Ligi Narodów z inicjatywą w sprawie uznania de jure włoskiego imperium Afryki Wschodniej.

Zagadnienie to jest obecnie przedmiotem badań ze strony oficjalnych czynników brytyjskich, które ponad-

to uciążliwą w tej sprawie kontakt z innymi rządami, aby sprawa mogła być załatwiona przez zgromadzenie Ligi Narodów, które zbierze się 26 maja, celem przyjęcia Egiptu do Ligi Narodów.

Korespondent zauważa, że dawny projekt załatwienia sprawy Abisynii przez niedopuszczenie delegacji negusa do obrad zgromadzenia, jest obecnie nieaktualny i niewystarczający, ponieważ negus mógłby nie wyjechać do Genewy nikogo, a w ten sposób odwołaliby załatwienie całej sprawy. Dlatego też koniecznym staje się przygotowanie rozstrzygnięcia ostatecznego, które by zagwarantowało udział Włoch w pracach Ligi Narodów.

Potiomkin będzie zastępcą Litwinowa

PARYŻ (Pat) — „Petit Parisien“ donosi z Moskwy że należy oczekiwać nominacji ambasadora sowieckiego w Paryżu, Włodzimierza Potiomkina, na stanowisko zastępcy komisarza spraw zagranicznych, na miejsce Krestinskiego. Pismo dodaje, że nominacja ta nastąpić ma w

najbliższym czasie. Potiomkin już od kilku dni przebywa w Moskwie. Potiomkin piastował kolejno stanowiska posła w Grecji, ambasadora w Rzymie, wreszcie objął ambasadę w Paryżu, po śmierci Dowgalewskiego.

4 i pół milarda strat spowodowały strajki we Francji

PARYŻ (Pat) — Prawicowy „Le Jour“ przeprowadził obliczenie, z którego wynika, że fala strajków, jaka przeszła od czerwca do grudnia 1936 r. kosztowała kraj około 4,5 miliarda fr.

Według dziennika, strajkowało w przybliżeniu w tym czasie 6 milionów pracowników przeciętnie po 10 dni, co czyni razem 480 milionów godzin pracy. Jeśli liczyć godzinę pracy po 5 frs. to pozycja ta czyni 2 miliardy 400 mil. frs. Do tego należy doliczyć utratę zamówień

przez przemysł, naprawę maszyn, uszkodzonych przez długotrwałą bezczynność, zmarnowanie produktów, ulegających łatwemu psuciu i zamówienia, jakie z racji wstrzymania produkcji różne gałęzie przemysłu francuskiego poczynić musiały za granicą, co razem uczyni 4,5 miliarda frs. Mimo, że wiele zakładów przemysłowych wypłaciło strajkującym połowę zarobków, dziennik oblicza, że klasa robotnicza straciła przez ten czas strajku ok. półtora miliarda frs.

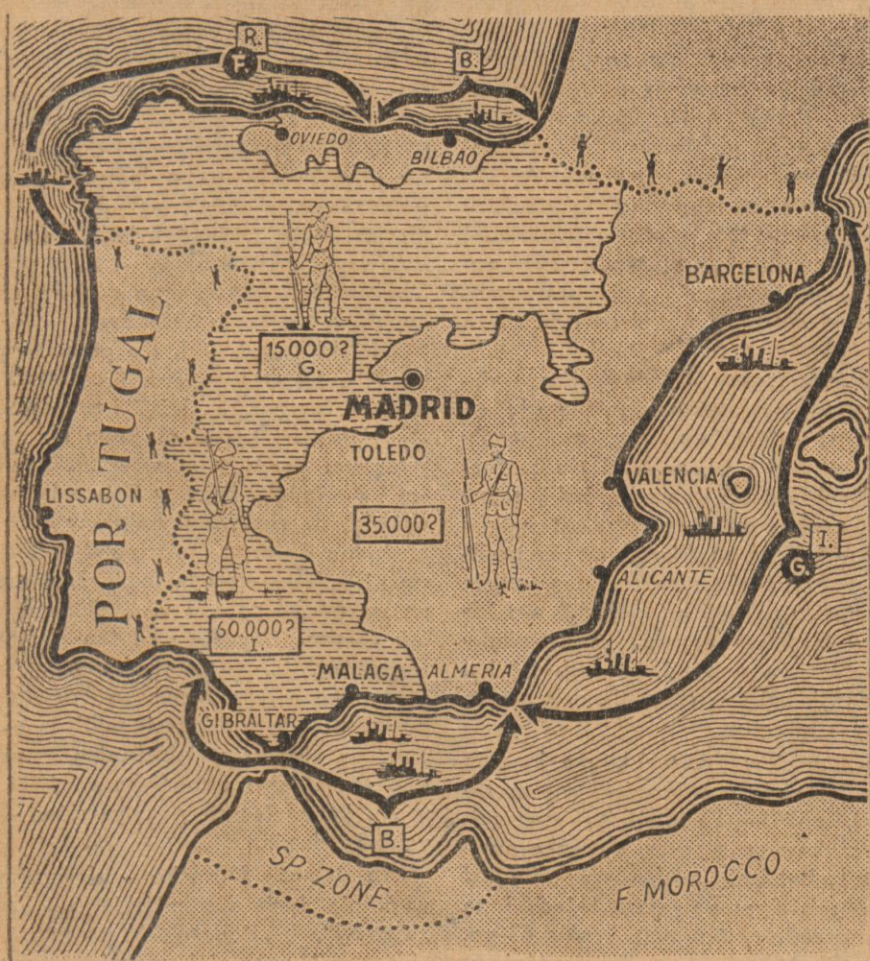
Zaraza komunizmu w organie rządowym Jugosławii

BIAŁOGRÓD, (Pat). Wielką sensację wywołało aresztowanie urzędnika banku narodowego i członka redakcji dziennika „Wreme“ Nenada Popowicza, brata naczelnego redaktora tegoż dziennika p. Luby Popowicza, pod zarzutem czynnego udziału w akcji komunistycznej.

W związku z aresztowaniem przeprowadzono rewizję w redakcji „Wreme“ i w banku narodowym. Luba Popowicz podał się do dymisji. Twierdzą, że Nenad Popowicz był członkiem komitetu wykonawczego jugo-

słowiańskiej partii komunistycznej. Poza nim aresztowano jeszcze kilka osób, m. in. dra Dejana Popowicza, lekarza, brata Nenada i Luby. Sprawa ta nabiera szczególnego zabarwienia w zestawieniu z wywiadem, udzielonym przez ministra spraw wewnętrznych, ks. prafata Korozeca w „Rheinisch Westfälische Ztg.“, w którym ks. Korozec stwierdza, że wielkie dzienniki białogrodzkie zarządzone są komunizmem, nie wyłączając organu rządowego „Wreme“ od chwili, kiedy jego naczelną redakcją objął Luba Popowicz.

Kontrola wybrzeży hiszpańskich



Reproduujemy mapkę, unaoczniającą schemat kontroli wybrzeży hiszpańskich, wykonywanej przez okręty wojenne różnych państw. Północne wybrzeże hiszpańskie aż do granic Portugalii kontrolują okręty francuskie wspólnie z angielskimi, w pobliżu wybrzeży portugalskich francuskie i sowieckie. Przy granicy hiszpańsko-portugalskiej oraz na południu Hiszpanii czuwają okręty angielskie, wschodnich wybrzeży pilnują okręty włoskie i nie-mieckie. Wreszcie na granicy hiszpańsko-francuskiej krążą patroly międzynarodowe

Pozoblanco podda się wkrótce powstańcom

AVILA. (Pat). Korespondent Hava sa donosi, że od kilku dni prowadzona jest ożywiona działalność wojsk powstańczych w okolicy Pozoblanco. Pierwszeństwem jest zniszczenie „drogi węgla”, prowadzącej do terenów powstańczych. Usiłowania wojsk rządowych wydosłania się z miasta wskazują na to, że zapasy zarówno środków żywności, jak i amunicji są na wyczerpaniu i miasto będzie musiało się już wkrótce poddać.

JESZCZE SIĘ BRONIA.

PARYŻ. (Pat). Hava donosi, że wojska rządowe na odcinku Pozoblan-

co zajęły dziś miejscowości: Alcaracejos i Villa Nuava del Duque, odległe o kilkanaście kilometrów na zachód od Pozoblanco.

Wojska powstańcze zajęły wczoraj na odcinku Calamocha (front aragoński) które uchodziły za niezdobyte. Walczyli kilka pozycji wojsk rządowych, ka trwała około 2 godzin.

Wojska rządowe zajęły m. Mirabrio

PARYŻ. (Pat). Hava donosi z Madrytu, że na froncie Guadalałara wojska rządowe zajęły m. Mirabrio. Miejscowość ta znajduje się w odległości 7 km. na zachód od szosy aragońskiej i położona jest na wysokości 1095 m. Zajęcie Mirabrio pozwala na nawiązanie łączności pomiędzy oddziałami rządowymi, operującymi po obu stronach szosy aragońskiej. Wojska rządowe znajdują się mają obecnie w odległości 10 km. od m. Cogolludo.

Ułgi w nabywaniu świadectw przemysłowych będą udzielać Izby Skarbowe

WARSZAWA. (Pat). Ukazał się oświadczenie min. skarbu z dnia 15 marca r.b., które postanawia, że — w celu usprawnienia pracy władz skarbowych oraz szybszego załatwienia podań płatników — min. skarbu przenosi na Izby Skarbowe uprawnienia do przyznawania ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1937 oraz do załatwienia nierozstrzygniętych jeszcze podań o ulgi w świadectwach za lata ubiegłe.

Stosowane przytem będą następujące zasady:

1) Izby Skarbowe upoważnione są do darowania płatnikom skutków wniesienia podań o ulgi po wyznaczonych terminach.

2) W gospodarce uzasadnionych lub zasługujących na szczególne uwzględnienie wypadkach Izby Skarbowe upoważnione są do przyznawania na podstawie indywidualnych podań ulg w świadectwach przemysłowych na rok 1937, nie

objętych istniejącymi przepisami, tudzież ulg w świadectwach za lata ubiegłe. Ulgi z tego tytułu mogą być udzielane w wypadkach, kiedy nabycie właściwego świadectwa podważałoby rentowność przedsiębiorstwa, bądź też zagrażałoby dalszej jego egzystencji.

3) W razie przyznania ulgi Izby Skarbowe upoważnione są również do uchylenia swych poprzednich decyzji oraz do umarzania kar pieniężnych.

4) Min. skarbu nie będzie wobec powyższego rozpatrywać indywidualnych podań o ulgi w świadectwach przemysłowych. Izby Skarbowe zaś oraz urzędy skarbowe winny przy sposobności informować płatników, że kierowanie przez nich podań tej treści do Min. Skarbu jest bezcelowe i opóźnia tok ich załatwienia.

Powyższe uprawnienia otrzymał również wydział skarbowy śląskiego urzędu wojewódzkiego.

Polska młodzież w Rzymie

RZYM. (Pat). W ubiegłą sobotę w dyktorii partii faszystowskiej odbyło się przyjęcie na cześć wycieczki polskiej młodzieży zrzeszonej w organizacji „Liga”. Gości polskich podejmował dr. Mazzasomma i Fabri, referenci spraw młodzieżowych przy dyktorii partii. Podczas przyjęcia przemawiał przewodniczący wycieczki polskiej inż. Wędrzicki i dr. Fabri. Mowy zakończono toastami na cześć Polski, Włoch i Mussoliniego.

W wyniku obrad odbytych po przyjęciu, postanowiono ożywić dotychczasowe kontakty młodzieży polskiej i włoskiej w dziedzinie naukowej, kulturalnej i sportowej.

Utonął mistrz tenisa

LONDYN. (Pat). Najlepszy tenisista świata, członek słynnej drużyny hinduskiej hokeja na trawie, która na wszystkich ostatnich olimpiadach zdobywała mistrzostwo świata Ohamed Jafar, u-tonął w czasie świąt w La bore.

Mohamed Jafar brał udział w dwóch ostatnich olimpiadach, wykazując niedoścignioną klasę.

Paderewski wraca do zdrowia

BERN. (Pat). Stan zdrowia Paderewskiego jest zupełnie zadowalający. Onegdaj mistrz wyszedł na spacer po raz pierwszy od czasu swej niedyspozycji.

Stan zdrowia Andrzeja Struga

WARSZAWA. (Pat). W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie o nagłym pogorszeniu się stanu zdrowia znakomitego pisarza Andrzeja Struga, jesteśmy upoważnieni do wyjaśnienia, że chociażby istnienie przed kilku dniami stanu zdrowia pisarza, chorującego od dłuższego czasu na nerki, pogorszył się jednak obecnie nastąpiła poprawa, gorączka spadła i stan chorego nie budzi obaw.

Polak w Brazylii zachorował na trąd

KURYTYBA. (Pat). Dzienniki kurytybskie przyniosły wiadomość o stwierdzeniu wypadku trądu w mieście. Ostatnio wywieziono do szpitala dla trędowatych „S. Roque” koło miasteczka Piraguara (30 km. od Kurytyby), czterech chorych, w tym podobno jednego Polaka, b. członka „Junaka”.

Gazety podkreślają, że w przedłużonym szpitalu „S. Roque” brak jest już miejsc.

TRUSKAWIEC-Zdrój

Tani sezon wiośenny od 1 kwietnia

Pos. Kapuściński wykluczony z Z.Z.Z.

W Katowicach obradował Zarząd Główny Związku Górników ZZZ nad uchwałami, powziętymi w dniu 25 b. m. w sprawie zerwania z centralą ZZZ w Warszawie. O wystąpieniu Związku Górników z centrali ZZZ zawiadomiono preza Zarządu Głównego ZZZ, p. Jędrzeja Morawskiego.

Równocześnie Zarząd Główny Związku Górników ZZZ wykluczył z tej organizacji posła Stefana Kapuścińskiego, pozbawiając go tym samym funkcji sekretarza generalnego Związku Górników ZZZ. Funkcję tę powierzono tymczasowo Józefowi Renikowi, redaktorowi „Polski Zachodniej”.

Wojciech Weiss przy pracy



Laureat tegorocznej Państwowej Nagrody Plastycznej prof. Wojciech Weiss przy sztaludzie, w ogrodzie swego mieszkania w Krakowie.

Trudności słuchaczy teologii w Niemczech

BERLIN. (Pat). Na mocy zarządzenia ministra oświaty studenci teologii katolickiej będą mogli — jak dotychczas — być zwalniani od służby wojskowej pod warunkiem złożenia do wodni na piśmie, że powołani zostali przez właściwego biskupa do studiów teologii katolickiej. Natomiast służbę paacy studenci teologii katolickiej — podobnie jak inni studenci — muszą odbyć przed zapisaniem się na uniwersytecie.

2 wagony spadły do potoku

PARYŻ. (Pat). Wykoleił się pociąg w pobliżu St. Dax, który szedł z Paryża do Handaye. W momencie katastrofy szybkość jego wynosiła około 100 km. na godzinę.

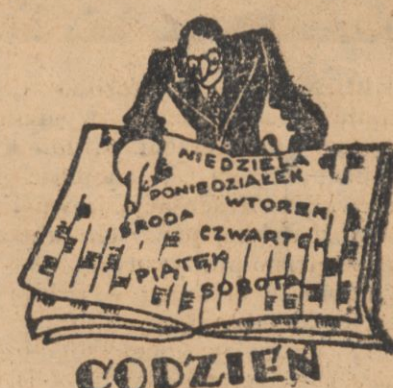
Ogółem wykoleiły się 4 wagony, z których dwa wpadły do potoku, pływającego równo do toru. Potwierdza się, że ilość rannych wynosi 60, z czego dwóch lub trzech odniosło cięższe obrażenia.

Szpiedzy japońscy w Kalifornii

LOS ANGELES. (Pat). Polcja tutaj szła wpadła na ślad organizacji szpiegowskiej. Na ślad ten naprowadziła walka na noże między dwoma Japończykami.

W pokoju jednego z nich znaleziono stać mapy, mapy fortifikacji wysp Hawajskich i plan systemu zaopatrzenia w wodę Los Angeles.

Nasiona kontrolowane przez Stację Oceny Nasion w Wilnie poleca Centrala Zaopatrzenia Ogrodniczych w Wilnie, ulica Zawalna nr. 28, tel. 21-48. Cenniki wysłamy bezpłatnie.



„czytając gazetę czy zwraca Pan uwagę na reklamę?”

— A wie Pan, przecież to jest niezawodny informator handlowy, ciekawy i praktyczny, a wiadomości, czerpane z reklam, ułatwiają Panu wybór towaru i prowadzą do odpowiedniego źródła zakupu.

Dlatego też, rozsądny przemysłowiec, troszcząc się o popularność swych wyrobów, lub kupiec, który chce zdobyć liczną klientelę — reklamuje się stale w „KURJERZE WILEŃSKIM”.

— To jest wierny i niezawodny sposób zdobycia klienteli.



Hitler udaje się na inspekcję do Nadrenii

PARYŻ. (Pat). Prasa francuska donosi z Berlina, iż kanclerz Hitler ma zamiar udać się w najbliższym czasie w podróż inspekcyjną do Nadrenii.

Według domisień „Intransigeant”, kanclerz ma przede wszystkim za-

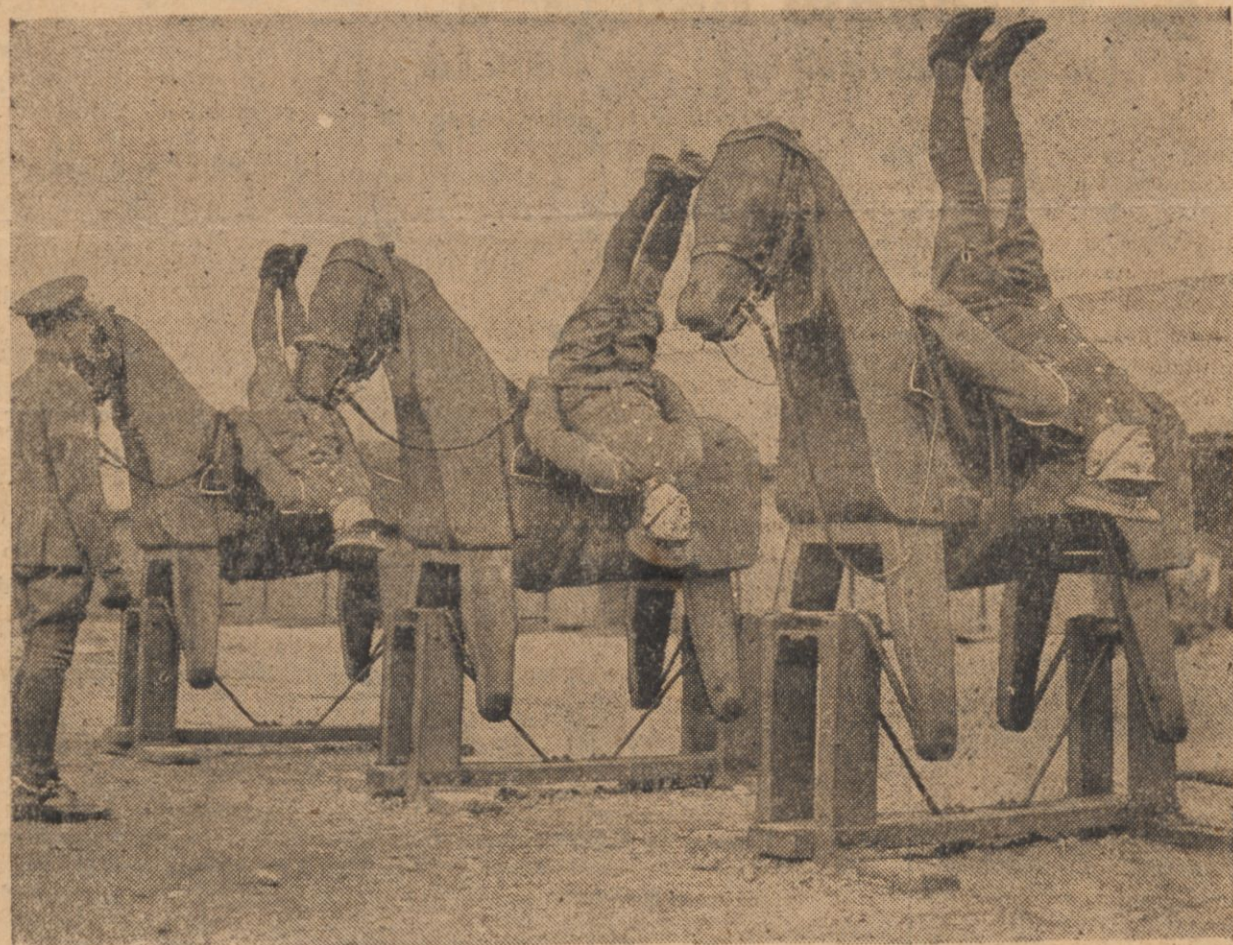
miar zapoznać się ze stanem robót fortyfikacyjnych rozpoczętych na lewym brzegu Renu rok temu po obsadzeniu strefy zdemilitaryzowanej przez wojska niemieckie.

Dalszy etap walki kościoła katolickiego w Rzeszy

BERLIN. (Pat). W niedzielę Wielkanocną odczytano z ambon list pasterski biskupa Berlina, zawierający ostry protest przeciwko stopniowemu likwidowaniu prywatnego szkolnictwa katolickiego na terenie Rzeszy.

List pasterski, utrzymany w bardzo zdecydowanym tonie, wskazuje

m. in. na fakt, że zgłoszenia do szkół katolickich w r. 1937 są liczniejsze, aniżeli w roku ubiegłym, oraz stwierdza, że postępowanie władz państwowych sprzeczne jest z art. 25 konstytucji, który gwarantuje wolność wyznania.



Rekruci w kawalerii angielskiej pierwsze ćwiczenia odbywają na drewnianych koniach, dzięki czemu nie są narażeni na ryzyko. Drewniany koń nie kopnie i nie wyrzuci z siodła.

Niezlomny rycerz Polski

Rozprawy i materiały Wydziału Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, Tom VII, zeszyt 1. Konrad Górski, Stanisław Krzemiński. Człowiek i pisarz. Wilno 1936. Nakł. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. Zasilku Min. W. R. i O. P. VIII, 322, nrb. 1.

Jeden z ostatnich... z okresu popowstaniowego a przedwojennego... Stanisław Krzemiński... Urodzony roku 1839, zgasty w 1912.

Na jubileuszu jego 70-lecia Kazimierz Łaskowski napisał wiersz zakończony tak: „Jeszczeżby wpisał ku wieczystej chwale W pamięć pokoleń jaki odzew brałni — I prosty napis wykuł w biały skale: „Jeden z ostatnich, a może ostatni — „Z tych, co widzieli, marzyli i chcieli — „Może ostatni z tych niezlomnych... w bieli”.

Lecz kłóż to jest — Stanisław Krzemiński, — co on widział, o czym marzył, czego chciał?

Z okazji wspomnianej wyżej rocznicy grono znajdujących się w obecnym piśmie, między innymi Stefan Żeromski, Andrzej Strug, Artur Górski, Tadeusz Nałpiński i inni, wystosowało do jubilatę zredagowany przez Żeromskiego list, w którym m. in. czytamy:

„Czcigodny Panie! Ktokolwiek zechce wwieść się w sny o wolności powstańczego pokolenia, w bieg sprawy,

przemierzć pole poboju i katakumby okrutnego dnia przegranej, kto się zapuści w długie, nielawne dzieje życia, duszonego na śmierć przez przemoc, i zechce zbadać wyleżone skupienie pracy wiecześnie młodej na śmierć zawziętej, zawsze czuwającej, najistotniejszej a najmniej znanej pracy nad utrzymaniem zdrowia narodu, — ten musi ujrzeć Twoją postać szlachetną, jak w świetle łun nieśmiertelnego powstania, — wczoraj, najgorzej zapłacony, odeszły, — wstał już do dnia, górnik pracowity, ażeby stanąć na nowo do przebijania tajemnego chodnika w pokładach bytu wielkiego plemienia od najgłębszych i najdawniejszych kierując wyjście ku rołom ledwie zorzanym i ku ugorom, jeszcze niekiedy sochą niczyją. — Człowiek pokolenia, które zorzy nie widziało i idzie w mrokach nocy od zarania swoich dni, mrokiem wciąż gęsniejącym otoczone, z radością trafia na tę daleką, tajemną drogę, którą wykulał Twój młot, — a na Twoją świetlistą postać i na Twój jasny czyn spogląda jak na wcielenie najpiękniejszej legendy o pokoleniu powstańców”.

W lat kilkanaście po śmierci Krzemińskiego przypomniał jego sylwetkę i uwalit Stefan Żeromski w „Przedwiośniu”.

Przypominamy sobie tę scenę, gdy rozciętym światem dlań nowym, a nieznany Cezary Baryka, odwiedziwszy

starego retora o czułym sercu, Gajowca, zdumiewa się mnogością portretów, rozwieszonych na ścianach jego mieszkania. I objaśnia starszy Gajowiec młodemu Baryce, że są to ludzie należący do typu, „który się w tłumie rozplynął, znikł, lecz nasylił sobą pokolenie. — Z tych ludzi my, — to jest moje pokolenie, — wyśliszmy wszystko, czym żyjemy aż dotąd”.

A wśród nich i Stanisław Krzemiński, o którym Gajowiec tak opowiada:

„Niegdyś członek Rządu Narodowego w roku 63-im. Historyk, eseista, bibliofil i biblioman, a nadewszystko badacz samorodny. Typ encyklopedysty. Straszna jakaś pamięć. Wszystko w głowie. Gdziekolwiek byłby głośnym i uczonym pisarzem, pracowałby w spokoju na sławę i pomnik. W dawnej Warszawie był publicystą, pisarzem artykułów politycznych, niepochwytliwym dla wroga przez mytnikiem na pograniczu dawnych i nowych czasów. Sekretne, sposobem tym, do ludzi, którzy go czcili, pisał o Polsce: „Pani moja, Mocarka wielka, Matka najświeższa”. Wierzył niezmierznie i przeciw wszystkim rzeczywistości w niepodległość przyszłego narodu podartej i nieszczęśliwej, gdyż znał jego siłę w przeszłości, pomimo wszelkiej tego nado wad i win. Te pewność swej wiary przekazywał otoczeniu przez całe swe życie. Badał przeszłość samostoino z źródła. Zagrzebany w „Tomiciach”, w re formie wychowawczej Konarskiego, pisał jednocześnie o najwyższych szlakach i figlach dyplomacji współczesnej.

Pracował bez przerwy, bez wytchnienia jako kanclerz bezsennej nieśmiertelności państwa. Błogosławiony warszawiak! W ubogim swoim mieszkanku, wśród ukochanych książek i pism, do ostatniej chwili nad wielką, dawną i nową Polską, zasnął na posterunku”.

I jeszcze charakterystyczne jest postać słowa z listu Marii Konopnickiej do Krzemińskiego: „Z każdego spolkianina wynosił wrazenie, że pan jest wiernym ry cerzem tego ideału, tej wiary i tej miłości której służymy wszyscy, choć nie wszyscy tak się jej ofiarne poświęć, tak bez zastrzeżeń oddać, i tak jej bronić umiemy. Pan naprawdę był i jest niezłomnym rycerzem Polski”.

Umyślnie przytoczone zostały te przy długie może cytaty, ażeby ukazać w nich duchową sylwetkę tej zapomnianej, a niemniej zasługującej postaci. Los, który spotkał Stanisława Krzemińskiego, dotknął niedługo do tłumy mniej błyskotliwych pracowników pióra. Los, który nie dał, a od dnia do dnia tworzącą rzeczywistość kulturalno-społeczną składa się suma mrońców, zbiorowej, często mało efektywnej, a jakże niezbędnej pracy liczynek jednostek, za życia nie zawsze należycie docenianych, a po śmierci jak że często zapomnianych. A przecież nasz sąd, nasza wiedza o dziejach kultury jakoś okresu nie byłaby oparta na prawdziwym poznaniu, gdyby zabrakło dokładnej znajomości życia i czynów tych właśnie poszczególnych ludzi, intelektualiści, literatów, artystów, publicystów, a

a także i działaczy w „pracy u podstaw”, w „pracy organicznej” — że posługuję się ustalonym terminem historyczno-kulturalnym. Ogólna synteza historyczna, skuwająca łańcuchem wspólnoty dziejowej okresy minionej z teraźniejszością nie byłaby możliwa, gdyby ten łańcuch nie posiadał dobrze obrobionych pojedynczych ogniw. Ognia te to w pracy historycznoba dawczej monografie ludzi i odrębnych zagadnień

Z natury rzeczy uwagę badaczy skupia przede wszystkim nazwiska głośne, choćby nawet meteoryczne, problemy trapiące. Tym większy tytuł do zasługi zdobył sobie prof. Konrad Górski, zając się naukowemu opracowaniu życia i dorobku twórczego Stanisława Krzemińskiego, postaci nie należącej wprawdzie do areopagu „polskich świętych”, ale idącego w tłumny szereg bohaterów kultury, życiem swym żłobiących tej kul turze drogi, którymi splotała w szerokie warstwy społeczne.

Ale Stanisław Krzemiński ma inne jeszcze, nigdy nie przebrzmiałe prawo do ludzkiej, polskiej szczególności, pamięci: nim zaczął uprawiać niwą literacko-publicystyczną, był wojownikiem niepodległości. Brał udział w przygotowaniach i na radach przedpowstańczych roku 63-go. W Rządzie Narodowym Karola Majewskiego i za dyktatury Traugutta miał sobie powierzony wydział prasy. Tragiczny koniec powstania odczuł został przez Krzemińskiego bardzo boleśnie, a osobiście na tym ile przeżycia powiększone jest dramatycznym skomplikowaniem

własnych uczuć miłosnych uczyniły żeń człowieka nadludźmi moralnie. Do nie go można by zastosować słowa ulubionego przezeń poety: Należał do tragicznego pokolenia ludzi o których w dzień pogrzebu nieznajomi powiadają, że był niczym, a przyjaciele mówią, że mógł być czymś. Oczywiście, w stosunku do Stanisława Krzemińskiego nie byłoby to zupełnie ścisłe i nie całkowicie odpowiadałoby rzeczywistości, ale przecież prawdą jest, że w dziwnych i trudnych warunkach los mu kazał żyć i pracować. „Gdziekolwiek byłby głośnym i uczonym pisarzem, pracowałby w spokoju na sławę i pomnik”. Lecz w Polsce lat sześćdziesiątych pracował najpierw na stryczek lub katorgę, a gdy tej udało mu się niepojętym cudem uniknąć, pracować polem musiał przede wszystkim na kawałek chleba. Jak się czuł ten wojownik niepodległości wśród pokolenia, które powołaniowy przymusowy oportunizm podniosło do godności polityczno-narodowego dogmatu, jak trudną musiałą być praca tego romanika wśród trzęsących, kalkulujących pozytywistów — łatwo odgadnąć.

Działalność literacko - dziennikarska wypełnia życie Krzemińskiego. Szpalły „Kłosów”, „Kurier Warszawski”, „Bluszczy” zapelniał swymi artykułami w pierwszych latach pracy publicystycznej. Polem przyszło pewne zbliżenie z dawnymi przeciwnikami a nawet współpracą w Świętochowskiego „Prawdzie”, która to współpraca stała się bardziej ścisłą i związaną niemi uczuciowymi

Istotne potrzeby czy wygórowane ambicje

(W odpowiedzi prof. Adamusowi)

Dobrze się stało, że na łamach pras codziennej poruszono zagadnienie dotyczące organizacji naszej twórczości naukowej. Do świadomości ogółu społeczeństwa dotrze tą drogą kwestia wielkiej doniosłości, najczęściej pomijana wstydlwym milczeniem, będąca swojego rodzaju kopciuszkiem wśród zagadnień chwili bieżącej. Prof. J. Adamus w artykule: „O ambicje miast-nieuniwersyteckich” (Kurjer Wil. z dnia 25 marca) bierze w obronę dążenia większych miast prowincjonalnych do tworzenia własnych wyższych uczelni.

Argumenty autora dadzą się streścić w trzy punkty następujące: 1) stosunek ilości uniwersytetów do ogółu mieszkańców kraju w porównaniu z krajami zachodnio-europejskimi przedstawia się dla Polski na der niekorzystnie (za granicą jeden uniwersytet na 1 i pół — 3 milionów mieszkańców, u nas — jeden uniwersytet na 7 milionów). 2) Lepiej jest tworzyć więcej małych uniwersytetów niż mniejszą ilość dużych. Małe uniwersytety bowiem aktywizują umysłowo i kulturalnie prowincję, idą w społeczeństwo głębiej, tworzą krąg o sobie mniej lub więcej ściśle zespólnych z uniwersyteckim. 3) Nie należy się bać ubóstwa w wyposażeniu w środki naukowe (chodzi tu o księgi, zbiory naukowe przede wszystkim) takiego uniwersytetu prowincjonalnego, gdyż zagadnienie twórczości naukowej to przede wszystkim kwestia rzetelnego umiłowania nauki i silnej woli jednostek chcących pracować naukowo (Przykłady: Brunner i Ciszewski).

Każdy problem naszego życia państwowego czy społecznego winniśmy, sądząc, oceniać pod kątem widzenia na szerszym najpilniejszym potrzeb, najbliższych zadań do spełnienia. Późnie nawet przejrzenie Małego Rocznika Statystycznego za rok 1936 nasuwa refleksje o naszej niższości gospodarczej i kulturalnej w porównaniu z innymi krajami.

Stojmy przed zadaniami, które w pierwszym rzędzie domagają się szybkiego rozwiązania. Weźmiemy chociażby zagadnienie najbardziej palące jak: motoryzacja, uprzemysłowienie i elektryfikacja kraju, zagadnienie przedłużenia wsi, problem bezrobocia i t. p. Rozwiązanie tych zagadnień to nie tylko kwestia zapasu, energii i inicjatywy społeczeństwa, jest to też kwestia planowego układu na lat, miesięcy i dni roboczych, wyśnięcia na czoło zadań najpilniejszych i stopniowa realizacja mniej pilnych.

Czyż w dziedzinie organizacji naszej kultury do takich zadań najpilniejszych zaliczyć mamy sprawę utworzenia nowych uniwersytetów, aby do równa na tym polu krajom Europy Zachodniej? Czyż nie mamy potrzeb pilniejszych?

Polska jest jednym z krajów o najwięcej procentie analfabetów, stoimy też wobec konieczności walki ze zjawiskiem analfabetyzmu powrotnego. Około pół miliona dzieci w wieku szkolnym nie ma możliwości kształcenia się z powodu przepiękienia sal szkolnych. Nauczyciel pracuje w nader uciążliwych warunkach w przepiękonej działy dusznej izbie. Zresztą nie wystarczy szeroko rozbudować szkolnictwo powszechne, trzeba rozłożyć opiekę kulturalną nad dołami społeczeństwa, wzbudzić w nich

potrzeby życia umysłowego i kulturalnego.

Żyjemy w czasach tworzenia ruchów masowych — organizowania społeczeństwa w imię jakiejś wielkiej idei. Niech nasza ambicja narodowa będzie organizacją społeczeństwa polskiego na wzór armii złożonej z karanych, ożywionych jednym duchem a jednocześnie świadomych swej roli żołnierzy.

Prez z analfabetyzmem! Zaktywizujmy umysłowo naszą wieś. Rozbudujmy szeroko sieć bibliotek oświatowych. Niech każde miasto powiatowe posiada bibliotekę, zaspakajającą potrzeby miejscowej inteligencji, niech na wieś do najbardziej odległych zakątków kraju wędrują biblioteczki ruchome, budząc zamiłowanie do czytelnictwa, podnosząc poziom umysłowy mas. To jest nasze zadanie na czelne dnia dzisiejszego.

Będę bronił wzgardzonego przez prof. Adamusa argumentu nierozpraszania sił naukowych. Dla mnie jest on w 100% słuszny. Czyż mamy tak dużo tych sił naukowych, abyśmy mogli nimi zapełnić nasze miasta prowincjonalne roszczące pretensję do posiadania uczelni wyższej? Sądząc, że mamy tych sił za mało w porównaniu z potrzebami uniwersyteckimi istniejącymi. Nie tudźmy się, przyszłe uniwersytety w Toruniu i w Grodnie będą musiały uciec się do korzystania z nawet oparcia swej egzystencji przy najmniej przez czas pewien na wykłady docentów dojeżdżających z uniwersytetów najbliższych. Przyczyni się to z pewnością do osłabienia prężności twórczej na polu nauki tych uniwersytetów. Artykuł prof. Rutkowskiego w ostatnim (21) tomie „Nauki Polskiej” jest dobitnym potwierdzeniem słuszności tych obaw. Albo ostatni rocznik „Ateneum Wileńskiego”, przy noszący 6 nekrologów (5 historyków i 1 artysta malarz), czyż nie jest dla nas ostrzeżeniem przed przereźaniem się szeregu wybitnych przed stawicieli naszej kultury naukowej i artystycznej? Niewątpliwie jedną z przyczyn owego pokłosa śmierci jest nasza rozrzućność sił, marnowanie energii na różnorodnych dziedzinach pracy.

Wymiana zaś nowymi pracownikami naukowymi jest nader niewystarczająca. Wobec tego stanu rzeczy o raz niskiego poziomu kulturalnego prowincji (zwłaszcza wsi) aktywizacja umysłowa, o którą chodzi prof. Adamusowi, wydaje mi się, że będzie dosyć powierzchowna. Boć nie tylko chodzi o samo miasto uniwersyteckie, ale i o miasta prowincjonalne w promieniu działania tego uniwersytetu pozostające.

Prof. Adamus na podstawie przykładów, które zaliczyłbym, jeżeli nie do wyjątków, to do faktów dosyć rzadkich, chce tworzyć zasadę organizacyjną. Jednostki takie, jak Brunner lub Ciszewski, niewątpliwie zdają rządy w zdrowych — żywotnych społeczeństwach. Praca tych ludzi, jej wynik dowodzą, że w działalności na ukowej elementem niezbędnym jest umiłowanie nauki, gotowość do poświęceń, silna wola — ale nie znaczy to, byśmy nie dbali o tworzenie bogactwa tych należących do organizowanych zbiorów bibliotecznych.

Wracz przeciwnie dobrze zaopatrzone, zwłaszcza w literaturę obcą istniejące biblioteki uniwersyteckie przyniosą o wiele więcej pożytku dla

nauki polskiej niż nowopowstająca biblioteka naukowa w Grodnie. Naszym ubogim kapitałem musimy tak operować, aby nim obsłużyć możliwie jak największą ilość kraju. Biblioteki wileńskie: Uniwersytecka i Państwowa im. Wróblewskich winny zaspokoić w znacznej mierze zapotrzebowania naukowe Grodna i innych miast prowincjonalnych naszego kraju. Nie można całą energię społeczną zużywać w pierwszym rzędzie na dobrowanie zbiorów bibliotecznych. W Grodnie istnieje stosunkowo bogata, dobrze prosperująca Biblioteka Miejska. Zadania jej są w pierwszym rzędzie oświatowo-kulturalne, — ale nie tylko: obok tego wobec zorganizowanego wypożyczania międzybibliotecznej zaspakajając ona może zu pełnie dobrze potrzeby naukowe tere nu. Chodzi tylko o należyte zorganizowanie czytelnictwa podręcznej tej Biblioteki. Zakup encyklopedii, słowników, bibliografii, słownictwa tytułowego, oraz dzieł podstawowych, niezbędnych dla pracy naukowej dla Biblioteki Miejskiej uważałbym za najpilniejsze zadanie naukowo-organizacyjne Grodna.

Niech społeczeństwo grodzieńskie zdoła się na tego rodzaju wysiłki, a niewątpliwie stworzy jakieś warunki pracy dla ludzi nie tylko o energii i woli typu Brunnera czy Ciszewskiego. Dopiero za następny etap uważałbym tworzenie większej biblioteki naukowej.

Jest to jeden z zarzutów cokolwiek lżejszego kalibru, jaki skieruję w stronę organizatorów biblioteki naukowej Grodna. Mam w zapasie pocisk cokolwiek cięższy. Zostawię go na sam koniec. Najpierw pozwolę sobie na teoretyczne niestety (gdzież Grodno tylko z lektury) rozważania dotyczące oblicza naukowego Grodna. „Na ziemiach północno-wschodnich Rzeczypospolitej Grodno (po Wilnie) zajmuje czołowe miejsce w ruchu naukowym — powiada słusznie Jodkowski (Nauka Polska t. 19 s. 372). Dorobek naukowy Grodna, — wybaczy mi społeczeństwo grodzieńskie tę krytyczną uwagę —, jest mimo wszystko zwłaszcza na polu wydawniczo-naukowym b. skromny. Grodno jest miastem o bogatej przeszłości, posiada piękne i wspaniałe zabytki. Złotym naturalnym jest rzeczą że charakter ca łemu ruchowi naukowemu nadaje przede wszystkim Muzeum Historyczne. W kierunku archeologiczno-historycznym, zdaniem moim, winny zmierzać wysiłki naukowe społeczeństwa grodzieńskiego. Grodno wszak góruje nad Wilnem — drugim centrum życia kulturalnego ziem północno-wschodnich Polski — pod względem bogactwa swych zbiorów muzealnych. Obok tego posiada Grodno wspaniałe zabytki budownictwa jak: Zamek Stary albo budzący szczególne zainteresowanie historyków sztuki świątynia pobazylikańska na Kołozie oraz szereg innych.

Społeczeństwo grodzieńskie przy pomocy władz wojskowych dokonało imponującego wysiłku konserwacji swoich zabytków (vide Zamek Stary). Sądząc więc, że całkiem naturalną rzeczą, wypływającą z charakteru i rozwoju życia naukowego miasta byłoby utworzenie jakiegoś instytutu badań archeologiczno-muzealnych. Obok Muzeum Historycznego istnieją przecież w Grodnie Miejskie Muzeum Przyrodnicze oraz bogate zbiory paleontologiczne przy gimnazjum im. A. Mickiewicza. Z czasem więc przy owym instytucie mogłaby powstać wyższa szkoła dla konserwatorów.

Biblioteka Miejska dzięki wydatnemu poparciu społeczeństwa miejscowego i władz miejskich (apel do prezydenta miasta) mogłaby się stać podstawą dla przyszłej szkoły bibliotekarskiej, a kto wie może nawet wyższego studium pracy społeczno-oświatowej. Wysiłek Grodna szłoby wówczas w kierunku wyrównania rzeczywiście potrzeb całego społeczeństwa polskiego (szkół bibliotekarskich nie mamy, jedyne studium pracy społeczno-oświatowej istnieje przy Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Myśl kształcenia zawodowego konserwatorów jest jak się zdaje — czymś zupełnie nowym i praktycznie nie zrealizowanym dotąd w Polsce). Tymczasem inicjatywa społeczeństwa grodzieńskiego poszła w innym kierunku. Grono osób rozpoczęło tworzyć bibliotekę naukową. Jako program wysunęli gromadzenie zbiorów z zakresu historii, prawa, ekonomii, statystyki i geografii ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej ze szczególnym uwzględnieniem ważnych i bogatych źródeł Grodna i jego prowincji. O istniejących warsztatach pracy naukowej w Grodnie — o Muzeum Historycznym i Muzeum Przyrodniczym uboczna zaledwie wzmianka. Co więcej przyszła biblioteka ma inicjatorzy tworzyć od podstaw i jako siedzibę wybrano Archiwum Państwowe.

Całkowite przekreślenie i pominięcie tego, co nadaje ton — jest wyrazem oblicza naukowego miasta — na tomiast szerokie i dalekosiężne plany o uczelni wyższej.

Zresztą, kochani grodnianie, wy może lepiej wyczuwacie nurt rozwoju swego miasta aniżeli ja, który nie byłem ani razu w Grodnie, może więc się mylę. Ale, na miły Bóg, dajcie tylko na jedno pytanie odpowiedź! Jaką rolę wyznaczą biblioteczni w Wandalinie Pusłowskiej i Marty hr. Krasieńskiej liczącą przeszło 20.000 tomów, zmagazynowaną przy Muzeum Historycznym i składającą się z dzieł w znacznej mierze do tychczas ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego? Dlaczego tworzyćte no wą bibliotekę od podstaw i dlaczego przy Archiwum Państwowym? Czy chodzi tu o istotne potrzeby, czy o wygórowane ambicje?

Witold Nowodworski.

Wielkie pranie!



Nie ma większej uciechy dla dzieci, jak móc dowolnie pluskać się w wodzie. — Zdjęcie przedstawia właśnie dwoje takich szczęśliwców. Po wielkim praniu dziewczynki oplukują rączki czystą wodą.

Opieczetowanie lokalu redakcji „Trybuny Robotniczej” i „Trybuny Młodych”

Redaktorzy i wydawcy obu pism pociągnięci do odpowiedzialności sądowej

Z polecenia władz przeprowadzono rewizję w lokalu redakcji tygodnika „Trybuna Robotnicza” oraz „Trybuna Młodych”. Po rewizji, na zarządzenie prokuratora, lokal „Trybuny Robotniczej” został opieczetowany, a przeciw redaktorzy i wydawcy obu pism wszczęto postępowanie karne z art. 93 k. k. (dążenie do zmiany ustroju).

Zaznaczyć należy, że wydawcą „Trybuny Robotniczej” był p. Jan Szczyrek, działacz skrajnego odłamu PPS.

Cenne dary dla Muzeum Narodowego w Krakowie

Muzeum Narodowe w Krakowie pozyskało szereg nowych cennych darów. Między innymi Marszałek Smigły-Rydz o faworował exlibris własnej biblioteki (drzeworyt Chrostowskiego), nadto ofiarowano do muzeum portret malowany przez Olę Boznańską, portret Sobieskiego z XVII wieku, dwie prace rzeźbiarskie Fran-

ciszka Wyspiańskiego (ojca Stanisława), portret ks. Jana Schindlera prezesa Senatu Rplitej krakowskiej, dwa rysunki Słan. Wyspiańskiego itd.

Dział numizmatyczny powiększony został zbiorem 464 starych monet polskich, zaś Biblioteka Muzeum wzbogaciła się dziełami z zakresu historii sztuki.

Zaciąg ochotników do marynarki wojennej

W roku bieżącym zgłaszać się mogą do służby ochotniczej w marynarce wojennej mężczyźni, urodzeni w latach 1917, 1918 i 1919. Podania wraz z niezbędnymi dokumentami na-

leży złożyć w swoich PKU. Najpóźniej do dnia 1 maja z podaniem, czy zgłaszający się pragnie służyć we flocie, czy we flotyli rzecznej. O przeznaczeniu do floty lub flotyli rzecznej decydują ostatecznie władze marynarki wojennej w zależności od zapotrzebowania.

Szczegółowe informacje o zaciągu ochotniczym zawierają obwieszczenia władz okręgowych, rozplakatowane w całej Polsce, ponadto informacje o działają PKU.

Pierwszeństwo do służby ochotniczej w marynarce wojennej mają ci kandydaci, którzy prócz zwykłych warunków posiadają pewną praktykę, udowodnioną odpowiednimi świadectwami w następujących zawodach: kowala, ślusarza, elektryka, monter, palacza, szofera, maszynisty, cieśli, kucharza, kelnera i marynarza.

Służba w marynarce wojennej daje możliwość pływania na okrętach oraz nabywania fachu, który w życiu cywilnym daje kwalifikacje do ubiegania się o odpowiednią pracę. Ponadto ochotnik po ukończeniu służby o bowiązkowej zostaje nadterminowym, a następnie może zostać podoficerem zawodowym, o ile posiada potrzebne wykształcenie cywilne i wojskowe.

Szczegółowe informacje o warunkach przyjęcia można otrzymać w każdej powiatowej komendzie uzupełnień (PKU).

Wizyta Schuschnigga w Budapeszcie



Wizyta kanclerza Austrii w Węgrych należy raczej do tych aktów dyplomatycznych, które zmierzają do podtrzymania i umocnienia dawnej już istniejącej linii politycznej, niż tych, które wprowadzają nowe elementy na forum sympatii i aliansów międzynarodowych.

O czasu ostatniej wizyty stosunki pomiędzy wiedeńskim i budapeszteńskim rządem były jaknajbardziej poprawne. Jedynym całkowicie zresztą osobnoistnym incydentem, który uderzył wyłom pod tym względem, była sprawa przyznania Austrii Burgenlandu, można jednak stwierdzić, że nie pociągnęła ona za sobą żadnych trwałych następstw politycznych.

Z drugiej strony istnieje szereg doniosłych i ważkich czynników, które działają w kierunku zbliżania i cementowania tych dwóch państw. W tym miejscu na pierwszy plan należy wysunąć ten moment, że tak Austria jak i Węgry uważają się za o-

fiary traktatów z 1919 r., w rezultacie czego mają one wyraźny wspólny interes, co znowu jak wiemy, jest w stosunkach międzynarodowych więzią najmocniejszą. Dołączając się do tego jeszcze wspólnota nastrojów i poglądów na stanowisko mocarstw za chodnio-europejskich, którym przy pisuje się brak zrozumienia dla niebezpieczeństwa, „jakie mieści w sobie przedłużanie się obecnego stanu rozdziału”.

Należy także dodać, że wielką wagę dla zbliżenia austriacko-węgierskiego posiada wytwarzający się obecnie na skutek wzmożonej aktywności Niemiec pewnego rodzaju milczący front obrony przeciw politycznej i ideowej agresji germanizmu.

Śmiała polityka Schuschnigga, zmierzająca do ścisłego połączenia państw dunajskich, połączenia, którego wagą dla podtrzymania równowagi politycznej Europy posiada znaczenie pierwszorzędne, nie jest na ogół mile widziana w Niemczech. Oficjalne organy partii hitlerowskiej,

„Angriff” i „Voelksischer Beobachter” stale podkreślają swoje negatywne stanowisko wobec tych posunięć, przestając usilnie Schuschnigga przed zgubną polityką i uprawiając stałe ataki na prasę austriacką.

Komunikaty oficjalne podkreślają, że toczona obecnie w Budapeszcie, rozmowy odpowiadają ściśle ramom, za kreślonym przez protokół rzymski z 1934 r., który jak wiemy, wiązał dyplomatycznie Austrię, Węgry i Włochy. Świadczy to o tym, że Włochy nie odstępują od swojej poprzedniej polityki, jak tego się można było w ostatnich latach obawiać.

Tak więc nie należy się spodziewać, aby budapeszteńska wizyta austriackiego kanclerza miała być jakąś nadzwyczajną rewelacją polityczną. Również stanowczo odrzuć należy wszelkie pogłoski, które uporeczywają wiązać ją w jakikolwiek sposób ze sprawą restauracji Habsburgów, o której tak wiele mówi się ostatnio w prasie wszystkich państw europejskich.

Rakieta na księżyc będzie wystrzelona w maju b. r.

W laboratorium prof. Holdara w sławie Nowy Meksyk odbywają się przygotowania do wyrzucenia pierwszego pocisku na księżyc. Jak wiadomo, prof. Holdar już od 15 lat pracuje nad budową nowej rakiety, która zdolna byłaby wylecieć poza obręb atmosfery i przetrwać zając się ciężarą, przebyć przestrzeń dzielącą nas od księżyca.

Teoretycznie wyrzucenie takiej rakety jest możliwe. Musi ona w momencie

wystrzelenia posiadać pierwotną szybkość dość dużą, aby móc przezwyciężyć krążenie ziemi, aż do chwili, gdy znajdzie się w orbicie przyciągania księżyca. Praktycznie jednak wyłoniły się trudności w wyborze wybuchowego materiału, który by miał popychać rakiety w czasie przebiegania jej przez atmosferę, oraz wynalezienia mechanizmu, któryby regulował częstotliwość wybuchów.

Jak donoszą dzienniki, prof. Holdar

szczęśliwie wybrał z tych trudności, przy czym ostatnio wiele pomocy okazał mu Lindbergh.

W pobliżu Bosfera zbudowana jest wieża 18 m. wysoka, skąd w pierwszych dniach maja będzie wyrzucona raketa.

Pocisk jest wypełniony substancją, która przy wybuchu daje oślepiające światło, dzięki temu moment upadku rakiety na księżyc będzie widziany przez mocne teleskopy.

od czasu, gdy z rąk głównego ideologa warszawskiego pozytywizmu pismo to przejęła grupa młodych literatów, o go rących sercach i niegorszych piórach, z Wacławem Sieroszewskim na czele. Przez cały czas swego życia Krzemieński zawsze stał w centrum ruchu narodowego i kulturalnego. Nie było żadnej poważniejszej akcji kulturalnej, literackiej czy społecznej, w której by nie brał czynnego udziału. Pracowitością i talentem, mocnym charakterem, najczystszy patriotyzm wysunął się na czoło publicystyki polskich w zakresie krytyki literackiej i teatralnej oraz znajomości spraw politycznych Europy, z czego przez długi czas prowadził świetne przeglądy.

Utrzymywał b. bliski kontakt z szeregiem najwybitniejszych pisarzy epoki — Prof. Górski w książce swej, składającej się z dwu części (pierwsza zajmuje się biografią Krzemieńskiego jako człowieka, druga jego twórczością pisarską) ukazuje nam na podstawie skrupulatnie zgromadzonych źródeł kolejne etapy jego pracy i jej rodzaje. Bardzo skrupulatnie usiłuje prof. Górski oświecić znaczenie Krzemieńskiego jako moralisty, publicysty, historyka, historyka sztuki, pisarza, choć zauważa to i trzeba, że ten formalistyczny podział wprowadzony przez autora nasuwał mu samemu dość poważne trudności w wypowiedzeniu swego sądu. Więcej może postrzągać przemówić o konstrukcji psychicznej Krzemieńskiego fakty takie, jak ten naprz., że będąc szczerym demokratą pi sywał w r. 1871 artykuły polityczne w ob-

ronie kolumny paryskiej, ale jednocześnie w obawie przed rozbiemciem narodem zwalczał socjalizm: był przeciwnikiem ruchu 1905 r. Ogłaszał swoje prace w dydakalnej „Prawdzie” z czasów Sieroszewskiego i w katolickim „Bluszczu”. Miał jednak światopogląd zupełnie wyraźny, tylko zamiast niewzruszonych kanonów i bankrutujących często wobec życia doktryn, podstawą jego były wskazania wynikające z kryształowości charakteru, wielo miennego serca i otwartej głowy.

Witania mile zaskoczył pewien szczegół z książki prof. Górskiego, ten mianowicie, który mówi o dziwnej, mistycznej niemal sympatii Krzemieńskiego do Wilna. Odwiedził też to miasto, — Mekkę Polaków — jak o nim mówił, już pod koniec swego życia w r. 1911. Był gościem Tow. Przyjaciół Nauk, które mianowało go swym członkiem honorowym. Jakby w przecuciu, że to już ostatnie dni jego życia, zwierzał się ze swych myśli, że wo lałby spoczywać na Rossie, niż na Powązkach — „tylu tam uczciwych, byłbym w dobrym towarzystwie”, pisał w liście do przyjaciela. W półtora roku później zmarł w Warszawie. Ale tu w Wilnie, które potrafi jak żadne inne miasto polskie kochać tych, co je kochają, doczekał się pomnika trwałszego i cenniejszego niż płyta grobowa na Rossie: tu została napisana przez profesora wileńskiego i ślad poszła w świat książka o nim, jako człowieku i pisarzu.

E. G.

Jubileusz p. Jadwigi Brenstejnowej

Zawiaćdamała o tym jubileuszu kart ka głosząca że „trzediego dnia Wielkiej Nocy w 20-rocznice założenia przez p. Jadwigę Brenstejnową żłobka im. Maryi, a w 10 rocznicę wcielenia tego żłobka do Wil. Tow. Opiekę nad Dziećmi: jedno cześnie objęcia przez nią kierownictwa nad wszystkimi zakładami Towarzystwa: odprawione zostanie o godz. 9 rano na bożenstwo w kaplicy Towarzystwa”...

W małej kapliczce tłoczno było. Zebrałi się „starzy wilnianie”. Przyszli też wy chowankowie pani Brenstejnowej, żeby zawiadczyc swoją z uroczystym dniem solidarności.

Potem w przyległej sali odbyła się miła uroczystość „rodzinna”, polegająca na składaniu życzeń Jubilatce, odczytywa niu depesz gratulacyjnych i wdzięcznym chórze dziecięcym, który się rozlegał z estrady. Chłopczyk o ciemnych, głęboki ch oczach chwycił za serce zebranych swoim przemówieniem, w którym się pow farzały słowa: „Matko nasza, kochana Matko nasza”.

Widocznym było, że wszystko to zaw sydzia Jubilatce, która w końcu cichym głosem odpowiedziała, że nie widzi żad nej swojej zasługi w tej „zwyczajnej” pracy. Ale zagłuszyły ją burzliwe gło sy obecnych. Następnie była herbata, któ rą ktoś z obecnych nazwał „stypą”. Za pytał o wyjaśnienie tej ponurej nazwy, gdy chodzilo o radosną uroczystość. Wy jaśniono. Okazuje się, że zapadł wyrok przekreślający żłobek p. Brenstejnowej. Ma być ze względów oszczędnościowych jeden, powierzony SS. Szarytkom (Su boczy). Zaraz obecni lekarze wyllumaczy li mi, że ma to swoje złe strony — takie komasowanie dzieci w jednym miejscu. Bezprzecznie, że siostry mają tę wyż szość, iż nie potrzebują pielęgniarek, bo robią wszystko bezpłatnie przy dzieciach, ale... pielęgniarki żłobkowe zostają na bruku. Poza tym żłobek p. Brenstejnowej przysparza dzieci razem z małkami, a tam pójde tylko małki, które zech cą być w charakterze mamek.

Obecnie żłobek im. Maryi mieści się przy ul. Fabrycznej 36. Pchnięta życziwą ciekawością udalał się tam z niezmordowa ną Jubilatka. Po drodze dowiedziała się wielu ciekawych rzeczy o przyjaźni, jaką łączy p. Jadwigę z małkami tych nie ślubnych dzieci. Ależ tam bywała niesłycha ne historie! Na przykład bliska samo bójstwa porzucona matka, która potem pielęgnuje nieuleczonego dzieciątka, a później oddaje siły swoje „żłobkowi” i okazując się pełnowartościowym człowie kiem, zdobywa szacunek, miłość, uzna nie i własne ognisko rodzinne. Albo znów inna, która w żłobku wyhodowała swego malca do roku, a potem posłała fotografię ślicznego dziecka „niezłomnej” babce, która rozczuliła się i uznała prawa matki i dziecka do opieki syna swego, do szczęścia i do życia. W żłob ku ukryte są różne tragedie. Żłobek ura tował niejedno ustnienie ludzkie i nie jedną duszę od zatracenia. Pięknie jest położyć wśród ogrodów, na wysokim brzegu, staczającym się do Wilii. Dokoła ma galerię, taras, na którym dzieci „we randują”, gdy jest pora roku po temu „Wewnątrz czysto i przylutnie. Dzieci jak dzieci. Wrzeszczą albo śmieją się, jak im się podoba. Ale niektóre z niemowląt są przesłane. Na przykład jedna ma twa rzyczkę narysowaną przysłą wspaniałą urodą. Nieślubne dziecko urzędnicze. — Tych pięknych niemowląt jest aż za dużo. Myślę, że we Francji porozkradano by je, pozabierano by je na własność. Jest jed na sličnolka, podrzutek z napisem „księż niczka”. Stała się już beniaminkiem. Od chuchano ją, bo już ledwo żyła, biedak wo. Dobrze jest to w żłobku p. Brenstej nowej, że dzieci stamtąd przechodzą do „gniazdka im. św. Teresy”, a później do ochrony i mają ciągłość opieki. Zdaje się, że tego u SS. Szarytek nie będzie. W każdym razie gdy nie ma jeszcze fak tu dokonanej należałoby pomyśleć nad tym, zanim się zamknie instytucję, funk cjonującą sprawnie i mającą już w Wil nie tradycję. Obecność społeczeństwa w dniu 30 marca na tej uroczystości stwier dziła, że ten żłobek bliski jest sercu wil nian, jako i osoba jego założycielki — p. Brenstejnowej przysłała do pracy pod czas niemieckiej okupacji, mając 15 rb. kapitału i wyrwała na stanowisku doły chłazas. Kłoby chciał złożyć Jej do wód uznania, ma możność podpisania się na liście wyłożonej w Zw. Ziemi, Mickie wicza 15—9 od 10—14.

E. K. M.

KRONIKA

MARZEC
31
Środa

Dziś Balbiny P.
Jutro Teodory, Hugona.

Wschód słońca — g 4 m. 50
Zachód słońca — g 5 m. 57

Sposztrzenia Zakładu Meteorologii (U.S.B.)
Dnia z dn. 30 III. 1937 roku
Ciśnienie — 771
Temp. średn. +1
Temp. najw. +4
Temp. najn. —1
Opady — 0,5
Wiatr — zachodni
Tend. barom. — wzrost
Uwaga: — półpochmurno, zrana przelot ny śnieg.

— Przepowiednia pogody według PIM-a do wieczora dnia 31 marca 1937 r.
Rankiem mglisto i miejscami chmurno, w ciągu dnia na ogół dość pogodnie.
Temperatura bez większych zmian (nocą przymrozki).
Stabe wiatry miejscowe.

WILEŃSKA DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

- 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1);
- 2) Chomiczawskiego (W. Pohulanka 25);
- 3) Miejska (Wileńska 26);
- 4) Turgiele i Przemiejskich (Niemiecka 15) i Wysoc kiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szarytki (Legionów 10) i Zajczkowskiego (Witoldowa 22).

KOMFORTOWO URZĄDZONY
Hotel St. GEORGES
W WILNIE
Apartamenty, łazienki, telef. w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do hotelu Georges: adw. Raczkiewicz Mieczysław z Warszawy; Sponholz Kuno z Berlina; Biszewski Józef ziem. z Lintup; Heindrich Adolf z Żyrardowa; Heindrich Piotr z Żyrardowa; Mie szkowski Stefan z Warszawy; dr. Szarocki Bolesław z Warszawy; Houwald Jerzy ziem. z Mejszagoly; Riegelhaupt Leopold ze Lwowa; Galiński Dominik z Lidy.

HOTEL EUROPEJSKI
Pierwszorzędny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

MIEJSKA.

— Magistrat rozpoczyna wiosenny sezon inwestycyjny. Prowadzona obecnie akcja zatrudniania bezrobotnych na robotach miejskich z dniem 1 kwietnia br. zmieni zasadniczo swój charakter. Dotychczas bezrobotni zatrudniani są doraźnie, pracując po kilka dni w tygodniu. Z dniem 1 kwietnia magistrat rozpoczyna wiosenny sezon inwestycyjny i będzie zatrudniał bezrobotnych przez czas dłuższy, odpowiadając ich z własnych funduszy. Na robotach miejskich będzie zatrudnionych przeszło 700 bezrobotnych.

— Zamknięcie 12 jatek. Władze administracyjne zamknęły wczoraj 12 jatek żydowskich za przekroczenie przepisów o sprzedaży mięsa, pocho dzącego z uboju rytualnego. Większość tych jatek znajduje się na rynku Drzewnym.

— Poszerzenie i regulacja ul. Dąbrowskiej. Magistrat w sezonie letnim r. b. zamierza przystąpić do regulacji i poszerzenia ul. Dąbrowskiej. Ulica ta ma być przedłużona aż do ulicy Portowej.

— Epidemia odry ostabła. W ostatnich tygodniach epidemia odry, panująca w Wilnie, znacznie ostabła. Liczba za słabnieć, która ostatnio tygodniowo wynosiła 200, obecnie zmniejszyła się do 100.

Z innych chorób zakaźnych na czoło wysuwa się gruźlica (w ostatnim tygodniu 11 nowych zaszłań). Poza tym zanotowa no zachorowania na tyfus plamisty — 1 ośpe wietrzną — 3, błonicę 8, drętwicę karku — 1.

— Nakazy płatnicze na podatki miejskie. Wydział podatkowy zarządu miasta występuje w pierwszych dniach kwie tnia do rosyłania nakazów płatniczych na podatki miejskie za rok 1937. Wymiar

tych podatków od psów, reklam, szyl dów i zużycia bruków został już doko nany.

Podatek płatny jest w ciągu dni 30 licząc od dnia otrzymania nakazu płatni czego.

PRASOWA

— Konfiskata. Starostwo Grodzkie skonfiskowało wczoraj żydowski „Wilner Ekspres” za podanie szczegółów docho dzenia w sprawie podrzucania petard w Wilnie.

SKARBOWA

— Składanie zeznań o podatku do chodowym. 1 kwietnia upływa ostateczny termin składania zeznań o podatku dochodowym dla osób fizycznych, pro wadzących księgi handlowe i spadków wakujących. Po tym terminie płatnikom grożą konsekwencje, przewidziane usta wą.

WOJSKOWA.

— Pobór rocznika 1916-go. Władze administracyjne kończą obecnie przygo towywanie do poboru rocznika 1916-go. Komisje Poborowe będą urzędowały w lokalu przy ul. Bazylińskiej 2 w pierw szych dniach maja.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— Zarząd Koła Wileńskiego ZOR, podaje do wiadomości swych członków, iż w miesiącu kwietniu rb. odbędzie się na kursie wojskowym następujące wykła dy:

- 1 kwietnia rb. (czwartek) godz. 18-1a „Obrona” — mjr. J. Sokol.
- 2 kwietnia rb. (piątek) godz. 18-1a — „Działanie 1 Dyw. piech. Leg. w rejonie Wilna 1919 roku” — kpt. J. Jasperski.
- 9 kwietnia rb. (piątek) godz. 18-1a — „O zaopatrzeniu pulku w polu” — mjr. Jaka Leopold.

Między 26 IV—1 maja rb. — Nauka o broni, praktyczne zajęcia. Termin bę dzie podany dodatkowo.

RÓŻNE

— Święta Wielkanocne i protesty weksli. W związku z sobotnim świętem bankowym, wprowadzonym w życie po raz pierwszy w roku bieżącym, należy zwrócić uwagę zainteresowanym, że we kse płatne w piątek 26 marca oddane zostały do protestu dopiero wczoraj. Weksle, których termin płatności przypa da na sobotę 27 marca oddane będą do protestu dopiero dziś 31 bm.

— Organizacja kupieckie przeciw po czciowym stemplom reklamowym. Orga nizacja kupiecka wystąpiła ze skargami przeciwko zbyt szerokiemu stosowaniu stempli reklamowych na korespondencję pocztową. W wielu wypadkach pieczęcie pocztowe czynią korespondencję zupeł nie nieczytelną. Kupcy proponują, aby pieczęć reklamowe umieszczano wyłąc znie na kopertach nie zaś na ołwarych kar tach pocztowych, by nie zaciierać adre sów nadawców itd.

— Emigracja Żydów do Palestyny. Na podstawie przyznanych certy fikatów w ciągu pierwszych 3 miesięcy rb. wyemigrowało z Wileńszczyzny do Palestyny kilkanaście rodzin żydowskich.

ZABAWY

— „Powitanie wiosny”. W sobotę dn. 3 kwietnia rb. zarząd Polskiego Białego Krzyża urządzi w górnych salonach ho telu Georges'a zabawę taneczną pod ha słem „Powitanie wiosny”. Siroje wizyto we. Wstęp 3 zł., akad. 2 zł. Początek o godz. 22-jej. Zaproszenia można otrzymać w Sekretariacie PBK od godz. 10 — 13 przy ul. Wileńskiej 42 m. 40.

Ze względu na cel — powiększenie funduszy na oświatę w wojsku — są dzimy, że społeczeństwo tłumnie zapelni sał.

— Jasne jak świeca — że żadnej rek lamy nie wymaga tak miła i wesola roz rywka jak Wiosenny Dancing AZS-u. I fak przecież wszyscy wybierają się w so botę 3 kwietnia tylko do hotelu Europa. Wstęp 1 zł. Znany bufet i jazz.

NOWOGRODZKA

— Sprawy personalne. Inż. Niedzwie dki Stanisław został mianowany referen dazem i kierownikiem referatu meliora cyjnego w Starostwie Pow. w Baranowiczach.

Inż. Hamerski Bronisław został miano wany referendazem i kierownikiem refe ratu melioracyjnego w Stolicach.

Inż. Strykowski Franciszek został mia nowany referendazem i kierownikiem referatu melioracyjnego w Nowogrodku. P. Welizerowicz Włodzimierz dotych czasowy podkomisarz ziemski w Nieświe żu został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Starostwa Pow. w Lidzie.

Inż. Kamiński Zbigniew został prze niesiony z Urzędu Woj. do Starostwa Po wiatowego w Nieświeżu na stanowisko p. o. podkomisarza ziemskiego.

— Posiedzenie Wydziału Woj. W dn. 23 i 24 marca w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się dwu dniowe posiedzenie Wydziału Wojewód zkiego pod przewodnictwem p. wice wojewody A. Kaczmarczyka. Główną sprawą porządku dziennego było zatwier dzenie budżetów powiatowych zwią zków samorządowych. Wszystkie budżety zostały przez Wydział Woj. zatwierdzone tylko z nieznacznymi zmianami, co świad

Święcone w policji

100 dzieci bezrobotnych otrzymało święcone. Młodociani przestępcy w Izbie Zatrzymań przyrzekają poprawę. Woje woda na święconym w rezerwie polijci.

Dnia 27 bm. Zarząd Koła Rodziny Po licyjnej w Wilnie urządził święcone dla 100 dzieci bezrobotnych dożywianych przez policję.

Koło godziny 12 pp. w lokalu świe łicy policyjnej zebrały się dzieci bezro botnych wraz z małkami. Były również obecne członkinie zarządu okręgowo go i wileńskiego Rodziny Policyjnej na czele z pp. Jacynową, Frankowską, To maszewską.

Stół poświęcił ks. Alchymowicz, który wygłosił dla dzieci oświeceniowe prze mówienie, po czym członkinie Zarządu Rodziny Policyjnej rozdały dzieciom po darunkowi świętne. Każde dziecko otrzy mało po pół kg. słoniny i po pół kg. kielbasy oraz łakocie.

W tymże dniu urządzono święcone w lokalu Izby Zatrzymań. Obecny na uro czystości komendant wojewódzki p. insp.

Jacyna wygłosił oświeceniowe prze mówienie, wzywając dzieci, by zaniechały nieuczciwego trybu życia i wróciły na do brą drogę.

Na młodocianych „aresztantów” prze mówienie insp. Jacyna oraz cała uroczy stość wywarła silne wrażenie. Dzieci przy rzekały, że raz na zawsze zerwą z doty chczasowym trybem życia i zabiorą się do uczciwej pracy, uczciwych zarobków.

Wreszcie legoż dnia, w lokalu Rezer wy Policyj przy ul. Gaona odbyło się świę cone dla wszystkich funkcjonariuszów PP w Wilnie. Na święconym obecny był rów nież wojewoda wileński plk. Bociański, nacelnik wydziału społeczno - politycz nego p. Jasiński, komendant wojewódz ki p. Jacyna, komendant miasta p. Fran kowski oraz cały korpus oficerski PP w Wilnie. (c)

Echa radiowe

Wielkanocna wieczorynka

Sluchacze wiejszy Rozgłosni Wileń skiej otrzymali na 1-szy dzień Świąt Wieczorynek. Podarek zawsze miły, zawsze dobrze słuchany. Tym razem dowcipy były troszkę nieświe rze, coś a la placek upieczony w Pal mową Niedzielę, zamiast w Wielki Piątek. Jeżeli chodzi o ciasto, feler to muiowany, ale z dowcipami bywa roz maicie. Jeden już słyszał, drugi nie.

Wieczorynka miała b. miłą mu zyczkę, ładny chór, dobre przyspiew ki. Słuchając tej muzyki, pomyśla łem sobie: „A gdyby tak urządzić pew nej niedzieli Wieczorynkę p. t. „Świe tlice tańczą” na jakiś wspólny cel u p. na pociąg popularny dla najbardziej szych, którzy nigdy jeszcze nie wi dzieli miasta. Albo powiedzmy na do żywanie dzieci na przednówku”. W karnawale taki wieczór, przyniósł jak pamiętamy sporo grosza, na pomoc zimową.

Wracając jeszcze do tekstu Wie czorynek, sądzę, że byłoby dobrze wpieść jakiś dwuwiersz, skierowany przeciwko nożownictwu na zabawach. Audycje lubiane stanowią doskonały teren do propagandy exemplum Lwowska Fala i pomoc zimowa. Ja kis dobrze obmyślany (na konkur sie?) silny aforyzm mógłby nie tylko odnieść skutek ale i wzmoć sympa tię do Wieczorynek.

Nowe pośrednictwo pocztowe

W dniu 1 maja r. b. wileńska Dy rekcyj Pocztowa uruchamia następu jące pośrednictwa pocztowo-teleko muniacyjne: Narwiliński w pow. oszmiańskim, Nielepowo w pow. nie świeskim, oraz Łuki i Niehnieze, oba w pow. stołpeckim.

Handel z ZSSR.

W ostatniej dekadzie przez stację gra niczną Stolpce, Olechnowice i Zabacie przeszło do Rosji Sowieckiej kilkadzie sią wagonów z różnymi towarami. W ostatnich dniach wywieziono z Polski do okręgu mińskiego kilkanaście maszyn rolniczych polskiej produkcji.

Do egzaminów

przygotowuje doświadczone b. naucz. gimn. w zakresie programu nowego i dawnego typu gimn. Specjalności: pol aki, matematyka, fizyka, przyroda. Nauka solidna. Opłata przysłupna. Zgłoszenia: do redakcji „Kurjera Wileńskiego” po godz. 7,30 wiecz. lub telefonicznie nr. 4—84, pokój 48, od godz. 11 rano do 7 wiecz.

RESTAURACJA

„ITALIA”
przy hotelu „Italia” — telefon 13-61
codziennie przygrywa syn. zesp. śpiewno-muzyczny
pod kierownictwem
Arnolda Fidera

czy o tym, że gospodarka naszych samo rządów wkroczyła zdecydowanie na dro gę planowej i racjonalnej gospodarki lo kalnej.

LIDZKA

— LEKARZE NA BEZROBOTNYCH. Pod przewodnictwem lekarza powiatowego w Lidzie, dr. Witolda Stasiewiczza, odbyło się zebranie wszystkich lekarzy z pow. lidzkiego, na którym postanowiono opodatkowa ć się jednorazowo na sumę od 25 do 60 zł. od osoby, na rzecz Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Li dzie.

— Rada Miejska. Wyznaczone na dzień 25 bm. posiedzenie Rady Miejskiej w Lidzie odroczone zostało z po wodu braku quorum.

Następne posiedzenie odbędzie się w dniu 31 bm. (jb.)

RADIO

ŚRODA, 31. marca 1937 r.

6.30: Pieśń. 6.33: Gimnastyka. 6.50: Mu zyka. 7.15: Dziennik por. 7.25: Program dr. 7.30: Informacje i giełda. 7.35: Muzyka Jawn. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.03: Mała ork. 12.40: Dziennik południowy. 12.50: Ty rania gościnności. 13.00: Muzyka popularna. 15.00: Wiadomości gospodarcze. 15.15: Kon cekt rekl. 15.25: Życie kulturalne. 15.30: Od cinek powieściowy „Lekcja śpiewu”. 15.40. Piosenki z filmów dźwiękowych. 16.10: Świa teczne odświeżenie — obrazek słuchowisko wy w oprac. W. Achremowiczowej. 16.30: Dla młodszych słuchaczy. 17.00: Katedra rycki. 17.15: Koncert solistów. 17.50: Cha os i ład wewnętrzny — rozmowa z przyja cie lem. 18.00: Pogadanka. 18.10: Wiadomości sportowe. 18.20: Skazynka ogólna. 18.30: Mu zyka operetkowa. 18.50: Przegląd wyda wniw roln. 19.00: Między morze — fragm. — S. Zeromskiego. 19.20: R. Wagner — III akt op. Walkiria. 20.00: Koncert rozrywkowy. 20.35: Chwila Bina Studiów. 20.45: Dzień nik wiecz. 20.55: Pogadanka. 21.00: Opowieść o Chopinie — wieczór XIII „Harmonia Cho pina”. 21.45: Eksperymentalny Teatr Wyob raż.: „Dwie Marie Stuart”. 22.25: Mała ork. Pol. Radi.

Wiadomości radiowe

WIELKIE, EKSPERYMENTALNE SŁUCHO WISKO

z życia Marii Stuart.

Rozpowszechniony dziś rodzaj literacki pod nazwą „vies romances” znalazł swój oddźwięk na terenie słuchowisk ra diowych. Pierwszą próbą tego rodzaju jest audycja poświęcona tragicznej posta ci królowej szkockiej, Marii Stuart. Eksperymentalną stroną tego słuchowiska bę dzie łączenie opowieści o Marii Stuart z bezpośrednimi jej przeżyciami. Jako materiał do tego słuchowiska posłużyły: do części lirycznej i opowieści o Marii — dramaty Słowackiego i Fr. Schillera, w przekładzie St. Miłazewskiego, do części epickiej — książki Zweiga, w prze kładzie M. Wassermanówny. Słuchowisko to pomyślane zostało i opracowane przez speakek krakowską, L. Meyerholdową. Radiofonizacja i reżyseria spoczywa w rękach W. Radulskiego. Rozgłosnia Kra kowska nadaje audycję tę na fali ogólno polskiej dn. 31 bm. o godz. 22.20.

ROZDZIAŁ XIII RADIOWEJ OPowieści O CHOPINIE.

Chopin był nie tylko wielkim poetą fortepianu, nie tylko genialnym kompozy torem, lecz również śmiałym nowatorem, wprowadzającym do muzyki możliwości zupełnie dotąd nieznane. Chopin stwarza szereg nowych form muzycznych forte pianowych, swoistą technikę pianistyczną, lecz przede wszystkim niespodziane dla współcz. i niepokojące związki i kombinacje harmoniczne. Harmonika w dzie łach Chopina wywarła pożyteczny wpływ na kompozytorów następnych pokoleń, sięgający w swych konsekwencjach aż do naszego stulecia. O niezwykłe ważnej tej stronie muzyki chopinowskiej mówić będzie w radio dn. 31 bm o g. 21 litera i znawca muzyczny Juliusz Kaden-Bandrowski. Uwory Chopina odegra wybitny pianista prof. Zbigniew Drzewiecki.

Zmarł w Grodnie komendant policji

W dniu 28 bm. zmarł w Grodnie wo jewódzki komendant Policji Państwowej, Insp. Sieniewski.

Przyleciały bociany

Na pierwszy dzień świąt Wielkanocy na teren powiatu wileńskiego-trockiego przy leciały bociany. Wczoraj przyleciały bo ci do Kolonii Kolejowej pod Wilnem. Ze względu na brak pokarmu z po wodu zanieczyszczenia pól i łąk boćków do karmia ludność.

Pogotowie gazowo-bombowe



W Londynie uruchomiono pierwsze po gotowie bombowo-gazowe. W wypadku aaku gazowego pogotowie to będzie miało za zadanie przefiltrowywanie po wietrza w zagazowanych lokalach i wes sanie gazu do specjalnych rezerwuarów.

Zamordowanie 22-letniej dziewczyny

Wczoraj późno w nocy została za mordowana w Wilnie mieszkanka po bliskiej wsi Wierszulińska, za Karolin ką, 22-letnią Władysława Masłowska.

Zabójca zadał jej bagnietem trzy głębokie rany: jedną w klatkę piersio

wą i dwie w plecy. W drodze do szpi tała, tuż przy gmachu szkoły ogrodni czej Masłowska zmarła.

Osoba zabójcy jest policji znana. Przypuszczalnie tem morderstwa by ła zazdrość. (c)

Bojery na starcie



Efektowny moment startu boyerów, który odbył się w Rydze, z okazji inauguracji międzynarodowych zawodów żeglownych na lodzie.

Subskrypcja na grafiki Michała Siewruka

Grafika pozwala każdemu ozdobić swe mieszkanie oryginalnymi drzeworytami, akwafortami i t. p., gdyż koszt nabycia grafiki ze względu na możliwość odbicia większej ilości egzemplarzy z jednej kliszy, jest stosunkowo mały. Z tego powodu jednak nabywanie dzieł sztuki graficznej nie może się odbywać pojedynczo i wymaga subskrypcji.

Aby umożliwić naszym czytelnikom zaopatrzenie się w prawdziwie artystyczną ozdobę mieszkania, ogłaszamy subskrypcję na grafiki p. Michała Siewruka.

O jego pracach prof. Morełowski mówi w ten sposób:

Jego linie i kresy cechuje bogactwo, żywość, szczerość, jego sztukę ożywia zapał dla piękna ziemi, na której wyrósł i kult dla wymownej postawy architektury, co ją zdobi. Cechą ją go nowoczesność, niekrzyżująca, a skupiona w swym celu, ta o którą tak bardzo przywódcom plastyków wileń-

skich chodzi: szerszą się zwracającą w zmyśle kompozycji, przezierającą przez całość dyskretnie, pomimo całej swobody wypowiedzenia się. Jest w grafice Siewruka wiele kultury i wiele wrodzonego, a pogłębianego solidnymi studiami zmysłu dla wytworności. Ona to wraz z walorami kompozycyjnymi, stanowi o wyjątkowych wartościach takich dzieł, jak w niniejszym cyklu.

Pierwsza z tych grafik p. t. „Pejzaż romantyczny” (Nr. 1) dzieło sztuki miary wysokiej powinno rozejść się nie w setkach, lecz w tysiącach rozchwytych egzemplarzy. Mocne w wyrazie i w stylu, dobrze scharakteryzowane architektury wileńskie Siewruka (Nr. 2, 4 i 5), nabierają równocześnie pod jego rylcem dramatyczności dzięki światłocieniowym efektom, zwłaszcza w połączeniu z obłokami (por. Nr. 5).

Dużo ciekawego bogactwa linearnego wydobyl artysta z bloku domostw nad Wileną (Nr. 3).



M. Siewruk.

Drzeworyt

Nr. 5. KOŚCIÓŁ DOMINIKAŃSKI W WILNIE
Cena 5 zł. Rozmiar 24 x 16.

WARUNKI SUBSKRYPCJI

Subskrypcja trwa od 25 marca do 4 kwietnia 1937 r. Oryginały grafik, podlegających subskrypcji są w tym czasie wystawione do oglądania w oknie euklirni Rudnickiego (przy placu Katedralnym), zmniejszone reprodukcje podaliśmy w numerach z dn. 21 bm. i w świątecznym.

Zamówienia należy kierować do Redakcji „Kurjera Wileńskiego”. Zamiejscowym dodaje się 50 gr. na koszt przesyłki.

Wanda Dobaczewska

PRZEBŁYSKI

Złknięty Oleś rozglądał się nieufnie po szerokim korytarzu. Wzdłuż pozamykanych mniejszych celulek przechadzał się żołnierz z karabinem. Eskortujący Oleśa żandarm coś poszeptał z tym żołnierzem, żołnierz poszedł w głąb korytarza i powrócił z podoficerem, dzwigając olbrzymi pęk kluczy. Podoficer otworzył jedną z cel i dosyć grzecznie zaprosił Oleśa do wnętrza. Oleś wszedł i wdrygnął się nieprzyjemnie. Zatechny chłód wiał z ceglanej podłogi; pomimo wczesnej jeszcze pory — ciemno było, bo mafe okienko umieszczono cudacznie, jakoś z boku, niewiele dawało światła. Pod tym okienkiem — stolik, przed stolikiem — stołek nieco kulawy, a drugi — w kącie przy drzwiach; proste łóżko z desek, nawet bez siennika — to było całe umebłowanie. Oleś rozglądał się dokoła żałosnymi oczyma. Dreszcz przejął go na myśl, że tu mogą być szczury. Ale teraz przywołał sobie na ratunek wszystkie filareckie zasady i prawda. Czyż pozwoli zachwiać się niewygodom więzienia? Nigdy!

— Głupstwo — powtarzał sobie, spacerując wzdłuż i wszerz po malutkiej izdebce.

Tylko... czy oni światła wcale nie dadzą? I pościeli jakiegdyś?...

Na szczęście te obawy okazały się ponne. Po go dzinie lęku w gestniejących wciąż ciemnościach wszedł brodaty strażnik z siennikiem i rozłożył go starannie na łóżku. Oglądał się przytem na Oleśa,

jakby chciał nawiązać rozmowę, ale nic nie powiedział i wyszedł, zamykając starannie drzwi.

Widocznie jednak pozostał gdzieś blisko w korytarzu, bo słyhać go było, jak sobie nucił jakąś straszliwą roztekniętą, ponurą pieśń, podobniejszą raczej do łkania wicheru степowego i wilczego wycia, niż do ludzkiej pieśni. Zdenerwowanego i zmęczonego Oleśa śpiew ten doprowadzał do rozpacz. Poczuł się bezgranicznie samotny i opuszczony przez wszystkich, taki dziwnie oderwany od swojej dotychczasowej rzeczywistości, jak gdyby go od niej dzieliły olbrzymie połacie czasu i przestrzeni.

Próżno tłumaczył sobie, że jest zamknięty w klasztorze dominikanów, w tym samym Wilnie, gdzie się urodził, wychował, uczył się. Że klasztor stoi przy ulicy Dominikańskiej, niedaleko Uniwersytetu, że tuż obok, w kolegium Pijarów mieszka po dawnemu Staś Morawski, a u Dominikanów na parterze, wielu akademików. Nic nie pomagało. Wewnętrznie czuł się bliższym tajg Sybiru, niż rodzinnego miasta. Żegnał się w myślach z matką i siostrą, przeproszał je za wszystkie złe słowa, bolesne lekceważenia, niegrzeczne uśmiechy i krzywdzące drwiny; żegnał się z przyjaciółmi, a szczególnie z Adamem i Tomaszem, do którego czuł w tej chwili dziwną tkliwość, jakby opiekunczą. Co też oni powiedzą wszyscy, kiedy dojdzie do nich, że on oskarżył się dobrowolnie? Będą go ratować? Z pewnością! Ale jak? A jeżeli uratują szczęśliwie... będą zapewne cenić o wiele wyżej niż dawniej? Będą traktować jak równego sobie, nie jak malca, któremu mleko pokutuje jeszcze pod nosem.

Strażnik długo jeszcze śpiewał w korytarzu, po-

tem laził czas jakiś, człapiąc ciężkimi buciskami, aż znowu wszedł do celi i zapytał Oleśa, czy nie chciałby światła?

Oleś gorąco tęsknił za światłem. Przypyszna, biała noc majowa nie mogła przeniknąć do mrocznej, sklepionej celki klasztornej. Bez światła było bardzo ciężko na duszy; w kącie, pod łóżkiem, chrobało coś w sposób aż nadto przykry. Oleś brzydził się szczurami, na samą myśl o nich przenikał go lodowaty wstręt. Mimo to nie odpowiedział na zapytanie strażnika, nie chciał moskiewskiej uprzejmości.

Strażnik należał do gatunku dobronudnych mo skali, milczenie Oleśa wziął za potwierdzenie. Przy niósł z korytarza łójkę, zalkniętą w pustej ciemno-zielonej butelce, przyniósł także miskę wodnistej jarzynowej zupy klasztornej i kawał czarnego chleba: służebno-zakonne jedzenie. Oleś zabrał się do zupy z takim apetytem, jakby nigdy nie wybredał przy matczynych obiadach. Czuł ssącą pustkę w żołądku i był dziwnie zziębnięty. Zupa była rozposznie ciepła.

Strażnik przyglądał się jadącemu Oleśowi z wyraźną życzliwością i nieklamany współczuciem. Moskalisko było ogromne, czerwone na gębie i wiech ciowato-wasate. Chrząłkał, wdychał, kręcił głową, mrużył powcziwe, podślepowane oczka, wreszcie nie wytrzymał. Stanął tuż przed Oleśem, ręce obie wtknął do kieszeni i zagadnął:

— Sztoż, barczuk? Nieboś bolna nagriesził? A?

Oleś uśmiechnął się mimowoli.

— Ja nie wiem czego chcą ode mnie — powiedział ostrożnie.

— Nie wiecie? Ech, wy! Wszystkie wy nie wiecie. Nu, pewnie, prawdzielstwo łuczsz znajet, szto

możno, a czewo nielzia. Ależ pan młodzieńki! U mnie, w Kałuzkiej gubernii, taki sam malczyszka-syn został się. Ot, mnie was żal.

Oleś nie wiedział zupełnie, co zrobić z tym żandarmem współczuciem. Cokolwiek przecież wzruszony błąknął niewyraźnie:

— Cóż poradzić?

— Co? A szuszał'sia! — poczył uroczyście strażnik. — Nu, poka szto — nudno siedzieć? Pierwszy wieczór, wiadomo. Chatitie, ja wam poplaszu.

I zanim Oleś zdążył odpowiedzieć, żandarm puścił się przed nim trepaka.

Bił buciskami o podłogę, że kurz wstawał ciemnymi kłębami; wyginal się, wyłamywał się najdziwniej, przechylał się tak, że prawie czołem dotykał ziemi, to znowu podskakiwał w górę wysoko i na podwójne lekkie. Upośł go taniec i po chwili zapomniał o Oleśiu. Tańczył sam sobie. Wirowały mu po twardej móżgownicy jakieś dawne, zbiorowe wsiowe korowody dokoła ognisk, drobno przebiegające w tańcu nogi dziewcząt i miarowe przyklaskiwania starych bab. Tańczył, pokrzykując dziko, a Oleś patrzył na niego ciekawie, jak na cudo zamorskie.

Wreszcie strażnik zasnął się, poczerwieniał jak by mu krew miała trysnąć z głowy i zwałił się, ciężko dysząc, na stołek.

Odsapnął chwilę i, nie pytając już o pozwolenie, zaczął opowiadać bajkę: długą i powikłaną, o garbatym koniku i Janie Carewiczu. Oleś słuchał jednym uchem, w swoich myślach pograżony, солдат też opowiadał raczej dla własnej uciechy... Tak zesłała im krótka noc majowa ku obopólnemu zadowoleniu.

(D. c. n.)

ZAMÓWIENIA

W ciągu ostatnich dni zamówili:
Nr. 1 „Pejzaż romantyczny” — cena 6 zł. p. prof. Stefan Srebrny z Wilna, p. Konstanty Kochanowski z Gródka — razem 6 egz.
Nr. 2 „Kościół Franciszkanów w Wilnie” — cena 5 zł. p. Irena Przyjalkowska z Wilna — razem 2 egz.
Nr. 3 „Stare domy nad Wileną” —

cena 6 zł. — p. Konstanty Kochanowski z Gródka, p. Irena Przyjalkowska z Wilna — razem 6 egz.
Nr. 4 „Katedra Wileńska” — cena 4 zł. — razem 2 egz.
Nr. 5 „Kościół Dominikański” — cena 5 zł. — razem 2 egz.
Ogólnie wpłynęło zamówień na 18 egz. grafik

Do
Redakcji „Kurjera Wileńskiego”
Wilno, Biskupa Bandurskiego 4

Proszę o zarezerwowanie

Tytuł dzieła

Należność w kwocie zł. gr. zobowiązuję się uiścić przy odbiorze.

Imię i nazwisko

Zawód

Dokładny adres



Nieodwołalnie ostatni dzień
**DWA DNI
W RAJU**

Jutro premiera!

Film, nad którym pracowano w studiach i laboratoriach 2 lata

DROGA DO SŁAWY

Fredric MARCH
Lionel BARRYMORE
Warner BAXTER

Film ten nie tylko się ogląda, ten film się przeżywa.

HELIOS
(NITCHEVO)

Rewelac. film sensac. romantyczny. Wielka epopeja bohatera oceanu
KREW NA MORZU

Iwan Mozzuchin, Harry Baur i Marcelle Chantal.

Nad program: 2-aktowa atrakcja kinowa p. t. „Wyspa żeglarzy”. Początek o g. 2-iej

POLSKIE KINO królowa polskiego ekranu
SWIATOWID! Jadwiga Smosarska
w monumentalnym filmie
„BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA”
Nad program: ATRAKCJE

Kino MARS
Ostrobramska 5

Dzisiaj ostatni dzień

Niezwyciężony Robinson Cruzoe
Nie ufaj mężczyźnie

Wkrótce: Joan Crawford i Clark Gable w najnowszym filmie

Grymasy i uśmiechy dnia

Święta w Wilnie minęły jak przed pierwszym: spokojniej niż zwykle i bez pijackich burd i awantur. Tym niemniej zanotowano kilka wypadków, które „napraszają się” do niniejszej rubryki.

Na pierwszy ogień idzie sprawa utrzymana w stylu naprawdę amerykańskim. Pewna warszawianka Mira Zalcberżanka wyłożyła sprawę cywilną miejscowemu kupcowi, zaliczanemu do t. zw. „złotej młodzieży”, domagając się od niego odškodowania w wysokości 10 tysięcy złotych, za... zezspalenie jej łabędziej, alabastrowej szyi.

Uzasadnienie powództwa jest dość ciekawe. Bohater tej sprawy starał się o jej rękę. Warszawianka zaś, mimo, że jest uosobieniem wszelkich cnót niewieści, bardzo lubiła flirtować. Nie znając umiaru nie kępując się nawet obecnością narzeczonego. Doprowadziło to w konsekwencji do zerwania narzeczeństwa i sprawy o odszkodowanie.

Było to fak. Pewnego razu całe towarzystwo w tym Mira Zalcberżanka i jej wileński narzeczony zabawiali się w Adria. Po wypiciu paru kieliszków wina panna flirtowała na całego. Narzeczony czuł się nieswojo. „Robił” oczami, kilka razy dyskretnie dawał znaki pod stołem, lecz bez skutku. Wówczas wyprowadzony z równowagi doknął jej białej, pięknej szyi zapalonym papierosem.

Krzyk. Awantura. Policja. Wileński Oleś oberwał za to w sądzie gródkim dwa tygodnie aresztu. Na tym jednak sprawa nie ułknęła. Od papierosa pozostała na szyi Zalcberżanki brzydka czerwona plama. Panna wyłożyła powództwo cywilne domagając się 10 tys. zł. za oszpecenie. Sąd wypowie się jeszcze w tej sprawie.

Inna sprawa, tym razem naprawdę amerykańska w której policja przez dłuższy czas prowadziła dochodzenie, lecz bezskutecznie. W swoim czasie policja amerykańska zwróciła się do miejscowych władz śledczych w sprawie rzekomego wyłudzenia milionowej asekuracji przez niejakiego Melameda zam. rzekomo w Wilnie. Ów Melamed jeszcze przed wojną światową ubezpieczył się w jednym z towarzystw amerykańskich. Premia na wypadek jego śmierci wynosiła coś koło miliona zł. Los rzucił, że Melamed wkrótce zginął w katastrofie autobusowej i rodzina jego otrzymała wysoką premię. Tymczasem po upływie wielu lat policja amerykańska otrzymała informację, że ów Melamed dopuścił się oszustwa, bowiem w katastrofie autobusowej zginął jakiś nieznany osobnik, a Melamed skorzystał z tej okazji, by zainscenizować swój własny zgon i w ten sposób skorzystał z posmiernej premii. Wszystko wskazywało na to, że ów „zmarły” Melamed mieszka w Wilnie przy ul. Zawalnej 42. Jednak wileński Melamed udowodnił, że nigdy w Ameryce nie był i z tą sprawą nie ma nic wspólnego. Sprawa została umorzona, zaś tajemnica śmierci i ewentualnego zmarły Melameda pozostała nadal niewyjaśniona.

Tyle o sprawach niezwykłych. Ilych codziennych było sporo.

Niejak Jan Miłrow zam. tymczasowo w Wilnie przy ul. Dąbrowskiego 3 po-

karzył się policji, że w szafni jednego z teatrów podczas tłoku świątecznego skradziono mu portmonek zawierający 40 zł. i 35 rubli rosyjskich w złocie.

16-letnia Helena Tomaszewiczówna zeżyła na raz kilka „kogutów”, a 35-letnia Anna Wojtkiewiczowa (Krzywe Koło 19) zażrała się esencją ołowową. Obie przewieziono do szpitala św. Jakuba.

Józef Botakowicz (Ignacego 5) został poszlakowany o wyłudzenie 300 zł. od Marii Afanasjewej (Bosackowa 5), pod pretekstem żeniactwa. Siary kawał, lecz niezawodny, zaś Stanisław Michalski (Artylerijska 3) zameldował, że jego żona Leokadia wykradła mu wraz ze swoim bratem 280 zł. i weksli na 300 zł.

CASINO
WKRÓTCE

Najwybitniejszy film prod. 1937 r.
„Dama kameliowa”
w roli tytułowej
Greta GARBO

Gu townie SUKNIE, BLUŻKI, SZLAFROKI, SWETERY, wylowna Bieliza, Galanteria
W. NOWICKI
Wilno, Wielka 30
Nowości sezonowe.

Wileńskie z „Dama kameliowa”
Wypadek z kłódką
Okazje

Agenci
solidni do solidnego bezkonkur. artykułu, od edzający urzędy i firmy (żadne domokrążstwo) poszukiwani Szczeg. oferty: Lida, skr. 22

DOKTOR MED. J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szp. Sawicz Choroby skórne, weneryczne kobiece Wileńska 34, tel. 18-66
Przyjm. od 9-11 i 3-4

DOKTOR Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne i moczop. Wileńska 21, tel. 821
Przyjm. od 9-11 i 3-4

DOKTOR ZAUERMAN
choroby weneryczne, skór. i moczopłowe Szopena 3, tel. 20-74
Przyjm. 12-2 i 4-8

Polska komedia muzyczna dla wesółych i smutnych

Jaśnie pan szofer

W rolach głównych wesola trójka: **BODO, FERTNER i BENITA**
Nad program: UROZMAICONE DODATKI Poc. seans. o 4-iej, w niedz. i św. o 1-iej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P.K.O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1-3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30-15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogrodek, ul. Kościelna 15
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Klek, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznej: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji 2 zł 250, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji 2 zł 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redak. i komunikaty 60 gr za wiersz jednosp. Do tych cen dodacza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio tamowy, za tekstem 12-lamowy. Za treść ogłoszeń i rubryk „nadane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30-16.30 i 17-19.